



Jan Szydłak — I sekretarz KW PZPR w Poznaniu
Fot. — K. Przychodźki



Rok XVI
Wydanie A

Poznań
niedziela/poniedziałek, 21/22 lutego 1960

Nr 44 (4992)
Cena 50 gr

Wczoraj obradowało plenum Komitetu Wojewódzkiego Partii

Jan Szydłak I sekretarzem KW PZPR w Poznaniu

Wczorajsze plenum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu poświęcone było omówieniu referatu sprawozdawczego przygotowanego na wojewódzką konferencję. Odbędzie się ona w dniach 9 i 10 marca br. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Ochab.

Po zgłoszeniu uwag do referatu i zatwierdzeniu go przez plenum, zabrał głos Edward Ochab. Omówił on sytuację międzynarodową oraz zadania gospodarcze krajów socjalistycznych w świetle narady moskiewskiej. Poruszył również najistotniejsze problemy gospodarcze naszego kraju oraz związane z nimi zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej.

W części organizacyjnej — plenum serdecznie pożegnało dotychczasowego I sekretarza KW PZPR Wincentego Kra-

skę, odchodzącego na odpowiedzialne stanowisko kierownika nowo utworzonego Wydziału Kultury Komitetu Centralnego PZPR.

Plenum postanowiło dokończyć w skład Komitetu Wojewódzkiego dotychczasowego sekretarza propagandy KW PZPR w Katowicach — Jana Szydłaka i powierzyć mu obowiązki I sekretarza KW PZPR w Poznaniu.

Na zakończenie Wincenty Kraśko w serdecznych słowach podziękował wszystkim za współpracę w ciągu 6-letniej swej działalności w Komitecie Wojewódzkim w Poznaniu.

— Nie rozstajemy się — powiedział W. Kraśko — bowiem i praca mego resortu i obowiązki posła, nieraz skierują moje kroki do Poznania, z którym się żyję. Jestem przekonany, że pod nowym kierownictwem towarzysza Szydłaka organizacja wojewódzka sięgnie po dalsze sukcesy.

Jan Szydłak urodził się 24 listopada 1925 roku w Siemianowicach. Przed wojną skończył szkołę powszechną i część gimnazjum. Rok

PAP-RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP
TEL INF WE PAP
PAP INF WE PAP
INF WE RADIO UNEM PAP API
TELEFONEM INF WE RADIO PAP API

Małcużyński w Londynie

19 bm. przybył do stolicy Wielkiej Brytanii Witold Małcużyński, który w niedzielę będzie koncertował w Royal Festival Hall w ramach obchodów Roku Chopinowskiego w Wielkiej Brytanii.

Brentano u Nehru

Przebywający w Delhi minister spraw zagranicznych NRF — von Brentano, odbył w sobotę godzinną rozmowę z premierem Nehru.

Do dziennikarzy

Związek Dziennikarzy ZSRR ogłosił apel do dziennikarzy całego świata, wzywający ich, by stanęli w pierwszych szeregach walczących przeciwko wojnie: „zimnej” i „gorącej”.

Do społeczeństwa miasta Poznania

W dniu 23 lutego 1945 r. pod żelaznym naporem Wojsk Radzieckich oraz przy czynnym współudziale Poznańskich Cytadelowców załamała się ostatecznie obrona garnizonu „Twierdzy — Poznań”. Kapitulacja wojsk hitlerowskich była równocześnie symbolem wolności i zwycięstwa dla mieszkańców naszego miasta.

W 15-lecie wyzwolenia zgodnie z tradycją lat ubiegłych czcić będziemy pamięć bohaterskich żołnierzy Armii Czerwonej poległych w walkach o Poznań oraz uroczystie obchodzić dzień powrotu do twórczej pokojowej pracy.

Historyczna ofensywa Armii Czerwonej, która równocześnie w dniu 23 lutego 1960 r. obchodzi 42-gą rocznicę swego powstania, dała wolność naszemu miastu, a wspólnie przelana w walkach krew scementowała przyjaźń narodów Związku Radzieckiego i Polski.

W związku z jubileuszowym charakterem tegorocznych uroczystości Prezydium Rady Narodowej m. Poznania zwraca się z apelem do całego społeczeństwa naszego miasta, a w szczególności do kierownictwa administracyjnego państwowych przedsiębiorstw, zakładów, urzędów i instytucji oraz spółdzielczych i społecznych organizacji czynnych na terenie miasta o manifestacyjne udekorowanie okien domów, budynków fabrycznych i zakładowych sztandarami o barwach narodowych Polski i Związku Radzieckiego.

Niech w mieście naszym w 15-tą rocznicę jego wyzwolenia powiewają sztandary — symbole pamięci i wdzięczności za naszą wolność i braterską pomoc w najtrudniejszych dniach robotniczo-chłopskiej władzy Polski Ludowej.

PREZYDIUM RADY NARODOWEJ
M. POZNANIA

Aleksander Zawadzki o obchodach Tysiąclecia Polski

W sali Urzędu Rady Ministrów odbyła się 20 bm. plenarna sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu poświęcona zadaniom FJN w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Za stołem prezydiąlnym zajęli miejsca m. in.: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — I sekretarz KC Władysław Gomułka, Zenon Kli-

szko, Ignacy Loga-Sowiński i Aleksander Zawadzki.

W sesji plenarnej OKFJN uczestniczyli członkowie ogólnopolskiego i wojewódzkich komitetów FJN, aktywiści komitetów SFBS, przedstawiciele prezydium wojewódzkich rad narodowych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych oraz działacze oświatowi i kulturalni z całego kraju. Na sali obrad zwracała uwagę grupa duchownych — przedstawiciele kół księży przy Caritasie.

Obrady otworzył przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu FJN, przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, który po przekazaniu przewodnictwa obrad prof. Kotarbińskiemu, wygłosił obszerny referat pt. „Front jedności narodu na progu obchodów Tysiąclecia”.

Następnie sprawozdanie z rocznej działalności Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół złożył marszałek Czesław Wycech.

Obrady sesji zakończyło przyjęcie przez aklamację uchwały wytyczającej program działalności FJN w pierwszym roku obchodów Tysiąclecia.

PAP



Zachmurzenie na ogół niewielkie lub umiarkowane. Rano zamglenie i lokalne mgły. Temperatura minimalna od około minus 12 st. na północnym wschodzie, przy rozpodzieniach do około zera na południowym zachodzie, maksymalna odpowiednio od około minus 1 st. do około plus 6 st.

Poczwórne zwycięstwo biegaczek Związku Radzieckiego

Szóste miejsce polskiej łyżwiarki



W sobotę, w drugim dniu Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Squaw Valley, odbyły się 4 dalsze konkurencje: narciarski bieg kobiet na dystansie 10 km, jazda obowiązkowa w łyżwiarstwie figurowym kobiet, jazda szybka kobiet na 500 m oraz zjazd kobiet. Ponadto po północy czasu warszawskiego, rozpoczęły się mecze hokejowe. Sobotę śmiało więc nazwać można dniem kobiet.

Na starcie biegu na 10 km, który rozegrano w Mc Kinney Creek — miejscowości, położonej na wysokości 1.910 m nad poziomem morza, stanęły 24 zawodniczki z 7 państw, a wśród nich 4 reprezentantki z białym orłem: Stefania Biegun, Józefa Pęksa-Czerniawska, Anna Krzeptowska oraz Helena Daniel-Gasiennica. Konkurencja ta, z którą w Polsce wiązaliśmy duże nadzieje, zakończyła się generalnym sukcesem reprezentantek Związku Radzieckiego. Biegaczki ZSRR zajęły aż 4 pierwsze miejsca. Zwyciężyła Gusakowa przed Kozyrewą —

Baranową, Jerosziną i Kolezi-

ną. Wielki zawód sprawiły natomiast Polki. Mielśmy prawo wierzyć, że przynajmniej najlepsze z naszych reprezentantek: Biegunówna i Pęksa-Czerniawska, znajdą się nie tylko w pierwszej dziesiątce, ale któraś z nich potrafi wywalczyć punktowane miejsce. Polki zaczęły bieg w bardzo słabym tempie, a w drugiej połowie biegu nie tylko nie odrobiły straty, lecz tracą dystans do swych przeciwniczek. Polki zajmują dalekie miejsca. Poczieszeniem dla naszych zawodniczek może być fakt, że sławna Finka — Rantanen, przybyła do mety dopiero na 15 pozycji. Z drugiej jednak strony, 9 miejsce potrafiła wywalczyć Bułgarka — Stojewa,

(Dokończenie na str. 8)

Na zdjęciu: ostatnie treningi łyżwiarzy szybkich na olimpijskim lodowisku.

CAF — telefoto



Przed XV rocznica wyzwolenia

Witamy serdecznie delegację oficerów radzieckich

Przed 15 laty padały ostatnie punkty oporu hitlerowców w Poznaniu. Na Cytadela szedł szturm za szturmem. Potem był Berlin. Pokój i powrót naszych przyjaciół do ojczystych stron. W mieście naszym pozostali ci, którzy swoje życie oddali walce o wolność, a w sercach zostali ci, którzy stanęli do pracy w dalekim Kraju Rad.

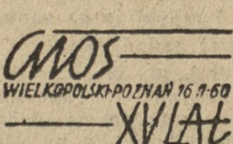
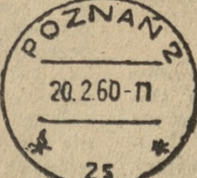
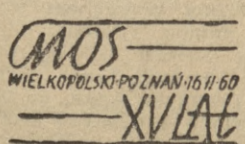
N. S. Chruszczow w Bandungu

W dniu 20 bm. w godzinach porannych przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — N. S. Chruszczow i prezydent Indonezji Sukarno wraz z towarzyszącymi im oficjalnymi osobistościami radzieckimi i indonezyjskimi udali się samochodami z Bogoru do Bandungu.

Na 150-kilometrowej trasie przejazdu od Bogoru do Bandungu N. S. Chruszczow i prezydenta Sukarno entuzjastycznie witały tysiączne rzesze mieszkańców okolicznych miast, wsi i osiedli. (PAP)

Datownik na nasz jubileusz

Pocztą poznańska uczciła XV-lecie „Głosu Wielkopolskiego” wydaniem specjalnego, okolicznościowego datownika, którym stemplowane są przesyłki wychodzące z naszego miasta. Dziękujemy!



WITAJ WIEKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejserowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Biniek, miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny polityczny do druku przygotował Mieczysław Halinski.

Świat już dokonał wyboru

„Izwiestia“ o polityce kół imperialistycznych

Im bliższe jest spotkanie na szczycie, tym uważniej opinia publiczna śledzi wypadki rozgrywające się na arenie międzynarodowej. Niektóre z tych wypadków nie mogą nie wywołać niepokoju — piszą piątkowe „Izwiestia“ w artykule „Oserwatora“.

Coraz bardziej widoczna jest różnica między stanowiskiem Wschodu i Zachodu —

kontynuuje dziennik. Związek Radziecki, mówiąc obrazowo, nieustannie dąży do usuwania kamieni leżących na drodze do złagodzenia sytuacji międzynarodowej. Wpływowo koła na zachodzie postępują wręcz odwrotnie — gromadzą one przeszkody na drodze wiodącej do konferencji na szczycie.

Koła te — kontynuują „Izwiestia“ — całą swą działalność kierują na pogrzebanie nadziei narodów na powszechne i całkowite rozbrojenie, na uregulowanie spornych problemów w drodze rokowań i na przerwanie doświadczeń z bronią jądrową. Przykładem tego są poczynania na genewskiej konferencji trzech mocarstw w sprawie przerwania

doświadczeń atomowych. Zamiast pomagać konferencji w posuwaniu się naprzód, dyplomaci, przejęci koncepcjami Pentagonu, ciągną konferencję wstecz.

Tak więc istnieją dwa podejścia do konferencji na szczycie i dwie polityki — pisze dziennik. Ich oceny dokonuje dziś cały świat. I świat dokonał już zdecydowanego wyboru na korzyść polityki ZSRR, dla której nie ma większego i poważniejszego zadania, jak umacnianie trwałego pokoju na ziemi. Im szybciej zrozumieją to inspiratorzy przeciwnego kursu, tym lepiej. Czas wymaga dobrych poczynañ — kończy dziennik. (PAP)

Sesja naukowa w WSE z okazji XV-lecia

Z inicjatywy władz Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu w sobotę odbyła się w auli WSE specjalna uczelniana sesja naukowa, poświęcona XV-leciu Polski Ludowej. Poza naukowcami z uczelni, w sesji wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych i gospodarczych, placówek naukowych i organizacji społecznych.

W czasie sesji wygłosili referaty: prof. dr Stanisław Waszak — o sytuacji ludnościowej w Polsce, z-ca prof. mgr Józef Boroń — o rozwoju przemysłu w Polsce Ludowej w okresie XV-lecia i mgr Zdzisław Krasinski — o spożyciu jako funkcji dochodów ludności.

Po referatach rozwinęła się dyskusja. Wyniki będą przyczynkiem do rozwiązywania ważnych problemów.

(bro)

SPRAWY NIEMIEC

BEZPŁATNE NADGODZINY

Stowarzyszenie urzędników zachodniemieckich, zatrudnionych w handlu i przemyśle, opublikowało wyniki ankiety — przeprowadzonej wśród ponad 180 tys. osób. Wśród zapytanych, 77 proc. opowiedziało się za przedłużeniem urlopu — zamiast skrócenia tygodnia pracy, 20 proc. — za skróceniem tygodnia pracy, a 3 proc. nie wyraziło swojej opinii. Za przedłużeniem urlopu wypowie działu się w większej mierze urzędnicy, zatrudnieni w przemyśle oraz młodzi wiekiem, którym przysługują krótszy urlop.

Z ankiety wynika, że 37 proc. zapytanych pracuje regularnie w nadgodzinach, przy czym jedynie za połowę podanych nadgodzin otrzymują wynagrodzenie.

„ŻYDZI NIEPOŻADANI“

Pod tym tytułem hamburski tygodnik „Die Zeit“ zamieszcza felieton zwracający uwagę na dziwne praktyki „Związku Niemieckich Muzyków i Nauczycieli Muzyki”. Wydany przez tę organizację „Kalendarz”, zwracający bardzo skrupulatnie uwagę na „okrągłe” rocznice, wiąże się z nazwiskami wielkich twórców, w roku ubiegłym „zapomnianych” o 150 rocznicy urodzin Mendelssohna, w tym roku — o 100 rocznicy urodzin G. Mahlera.

„Die Zeit” przypomina, że już kiedyś w Niemczech o tych właśnie kompozytorach również „zapomniano”. Było to w latach 1933 — 45. Obaj twórcy bowiem są Żydami, czego — zdaje się — również dzisiejsi kierownicy „Związku Niemieckich Muzyków” nie mogą zapomnieć.

UMUNDUROWANA DYPLOMACJA

Kölnische Rundschau po raz pierwszy z satysfakcją, że Republika Federalna posiada „już” swych attachés wojskowych w 20 krajach, w tym we wszystkich państwach atlantyckich z wyjątkiem Islandii. W Bonn akredytowani są przedstawiciele sił zbrojnych 21 państw.

SATYRA POLITYCZNA

Wirtuoz

(Ministrem obrony NRF jest Strauss).

W ten sam znów klawisz bębnią palce!
Po requiem krótko trwała pauza.
Snął znów czołgów ciężkie walce —
walce samego mistrza Straussa!...

Włodzimierz Scisłowski

Wielka Brytania wita drugiego następcę tronu

Wczoraj z okazji urodzenia przez Elżbietę II drugiego syna cała W. Brytania przybrała oświecany wygląd. Jak wiadomo, królowa brytyjska urodziła swe trzecie dziecko w piątek o godz. 16.30 po południu.

Nowy książę brytyjski, który jako drugi syn królewski otrzymał tytuł księcia Yorku, jest drugim z kolei, po 11-letnim księciu Walii, Karolu — kandydatem do tronu przed swoją 9-letnią siostrą Anną.

W Londynie i w całej Anglii gmachy państwowe i publiczne zostały udekorowane flagami. W całym kraju panuje uroczysty nastrój. Jest to pierwszy od 103 lat wypadek, od czasów królowej Wiktorii, aby aktualnie panująca królowa powiła dziecko.

W południe w londyńskim Hyde Parku i w Tower oraz na zamku edynburskim zostały oddane saluty armatnie. Jednocześnie nad Londynem przeleciało 36 myśliwców odrzutowych.

Już w ciągu pierwszych kilku godzin, poczta pałacu Buckingham otrzymała przeszło 2 tys. depesz z całego świata z gratulacjami dla królowej Elżbiety. (PAP)

Gen. Nasser pisze pamiętniki

Jak podaje dziennik „Daily Mail” prezydent ZRA Nasser pisze pamiętniki, w których omawia dość dokładnie wypadki sueskie, jakie rozegrały się na jesieni 1956 r.

W pamiętnikach tych, które mają być opublikowane na wiosnę br. Nasser zamierza podobno „rozprawić się” z opublikowanymi niedawno pamiętnikami b. premiera brytyjskiego Edena, który także poświęcił wiele miejsca wojnie sueskiej. (PAP)

Irena Szeliga

drżała, tupiała w miejscu, jak gdyby chciała uciekać i poczuła, że jej ciałem wstrząsa dreszcz.

Przed nami, na środku alei leżał olbrzymi trup. Był w pełnym, bojowym rynsztunku, w hełmie zapiętym pod brodą, na ramieniu miał tornister z łacią, krowiej skóry Jego twarz była czarna i sina, zęby wyszczerzone, a pierś uniesiona wysoko jakimś nadmiernym wysiłkiem, którego nie mógł już znieść. Na nogach nie było butów. Pamiętam białe stopy, czyste, ciemnoróżowe.

Przeszłam obok pośpiesznie, drobnymi krokami, w miękich, dziecięcych kapciach, ściskając matkę za rękę. Na zakręcie się obejrzałam. On wciąż jeszcze tam był. Po prawej stronie alei dymił fort Grollmana, po lewej stały czarne i bezlistne drzewa, a za nimi stary, pochylony płot. Człowiek w granatowej naciąganej, wyrwał zbutwiałe deski i rzucał je na sanki.

Zaczął padać śnieg. Później, gdy moje życie było znów dzieciństwem, w pogodne dni słoneczne chodziłam na spacer i przystawałam z matką na Moście Teatralnym, żeby popatrzeć na pociąg, wychodzący z miasta. Rozjeżdżały się w różne strony kilkoma torami,

NASZ

okrywając pobliskie budki ogródków działkowych nieprzejrzyście, mleczną zasłoną swoich dymów. Zatorami w oddali widać było wznieślenie, na które nawet w dni pochmurne padał skądś słoneczny blask, co sprawiło, że tamta część miasta wyglądała zawsze radośnie i pięknie.

Przez pewien czas widywałam tam jeszcze czarny, obły maszyn Zepelinoj Halli, będącej niegdyś hangarem prastarego balonu, budowlą dziwnej dla mnie i wiele tajemniczej, która niebawem zniknęła z horyzontu. Na jej miejscu wyrósł nowy, młody domek, czerwony i świeży, otoczony zielenią wczesnej oziminy i nie już nie maciło tego pogodnego krajobrazu.

Miasto tętniło życiem. Gruzy zniknęły ze śródmieścia. Tylko na samym końcu alei Stalingradzkiej wciąż jeszcze leżał w trawie, rozsadzony wybuchem wielki, jasnoszary gmach. Widziałam tam przechodzącego małego, dzikiego królika. Tańczył po szczątkach chropowatych, popękanych ścian, po betonowych płytach rzuconych bezładnie na kupę, po słupach przepołowionych, po żelaznych drągach i prętach, po resztkach wyrwanych kratek. Siedział na szczycie rumowiska

Pomoc i „pomoc“

Kilka dni temu w rezydencji premiera Indii w Delhi, w obecności Caruszcowa i Nehru, podpisane zostało, znane już z depesz, radziecko-indyjskie porozumienie gospodarcze — akt, mający znaczenie nie tylko dla tych dwóch krajów.

Pomoc finansowa i gospodarcza krajów socjalistycznych, udzielana krajom słabo rozwiniętym, nosi charakter współpracy i pomocy, przyczyniającej się do wzmocnienia niepodległości tych krajów, do ich stopniowego usamodzielniania się ekonomicznego poprzez rozwój ich gospodarki narodowej, poprzez ich uprzedmiotowienie.

Taką jest pomoc, udzielana ostatnio przez Związek Radziecki nie tylko Indiom, ale np.: Kubie, 100 milionów kredytu na zakup maszyn i urządzeń przemysłowych (przy oprocentowaniu zaledwie 2,5% rocznie). Taką jest pomoc, udzielona ZRA przy budowie tamy w Assuanie.

TAK MY, A TAK — ONI

O szczególnej atmosferze, w której odbywa się realizacja tej pomocy ze strony krajów socjalistycznych, świadczy daleki od przychylności dla tych krajów „New York Times”, który w korespondencji z budowy w Bhillai tak opisuje radzieckich specjalistów, podkreślając ich wysoki kwalifikację i doświadczenie: „Dzięki swej prostocie i skromności, technicy i inżynierowie radzieccy w nowo zbudowanej staliwni zaskarbiają sobie sympatię miejscowej ludności. Nie mieszkają w oddzielnych, europejskich koloniach, lecz w jednej z dzielnic Bhillai, wśród miejscowej ludności. Mają tam 3 bary restauracje z rosyjską kuchnią, w których tuby mogą się stołować bez ograniczeń”.

A oto, jak według angielskiego „Manchester Guardian” wygląda na budowie drugiej huty, budowanej przy pomocy NRF w Reurkele: „Zajętych tu jest 1.600 Niemców. Są oni wyniosli i kapryśni. Irytują się, gdy niezadowoleni z czegoś hinduscy robotnicy nie wykonują sprawnie ich poleceń, krzyczą na nich, podkreslając swą wyższość... Niemcy mają własny klub, szpital, basen do pływania, do których Hindusi z reguły nie są dopuszczani. — Ich zachowanie przypomina Brytyjczyków z poprzedniego okresu dziejów Indii”.

Przytoczyliśmy te dwa głosy, jako drobny, zapewne, ale dość charakterystyczny rys, różniący zaciętość i przyjaźnią atmosferę przy czynnościach, związanych z pomocą, udzielaną przez kraje socjalistyczne od klimatu, właściwego po mocy niektórych krajów kapitalistycznych i ich dufnych przedstawicieli.

Azja i kraje zacofane na innych kontynentach stały się ostatnio przedmiotem naszego, znacznego zainteresowania również i krajów kapitalistycznych. Związek Radziecki i inne kraje so-

cialistyczne — zawarły szereg porozumień o pomocy gospodarczej z krajami o odmiennym ustroju społecznym, dały przykład twórczej współpracy i koegzystencji w praktyce.

ZASADNICZE RÓŻNICE

Kraje Zachodu, a szczególnie USA, jeszcze wcześniej ofiarowywały swą pomoc tym krajom, ale za cenę wciągania ich w różne bloki wojenne typu SEATO, CENTO, czy też dawniejszego Paktu Bagdadzkiego. Pomoc szła wówczas nie na uprzedmiotowienie kraju, lecz głównie na dostawę broni, utrzymanie wojsk. Związek Radziecki, jak i inne kraje socjalistyczne takich warunków nie stawiały nigdy.

Dopiero ostatnio kraje Zachodu dochodzą — nie bez oporu zresztą — do wniosku, że zjednać sobie kraje słabo rozwinięte, które w miarę ich wyzwalania się ekonomicznego zaczynają na świecie coraz więcej znaczyć, można przez istotną pomoc w ich uprzedmiotowieniu. Przykładem tego może posłużyć zamiar USA udzielenia pomocy przy budowie tamy w Assuanie.

DOBRE KIERUNKI

Tendencje w kierunku odejścia od polityki nacisków ekonomicznych do polityki rzeczowej współpracy gospodarczej z krajami zacofanymi są godne uznania. Gdyby więc zamiary te zamieniły się szerzej niż dotychczas w konkretne czyny, gdyby były konsekwentne, to niewątpliwie sprzyjałyby ustaleniu pokojowego współistnienia w świecie, sprzyjałyby odprężeniu, szybszemu zlikwidowaniu zacofania krajów słabo rozwiniętych i ogólnemu rozwojowi gospodarczemu świata.

Gustaw Butłow

Moim miastem jest Poznań. Tu się urodziłam. Znam jego nastroje, niepogody, dąsy, uśmiechy. Ufam mu, jak bliskiej istocie. Na pozór jest szare, trochę nudne, nie się tu nie dzieje. Miasto jak inne miasta. Ulice, mosty, kominy. Kobiety w starych prochowcach, zapiętych po samą szyję, noszą siatki pełne warzyw i owoców, dzieci przykucają nad bakami na asfalcie jezdni. W oknach są pelargonie, na balkonach petunie, a przy stoiskach ulicznych do późnej jesieni tkwią w wiadrach wybujałe, łososiowe gladiolusy. Życie zamiera z nadejściem zimy. Światła wygasają statecznie o wczesnej godzinie. I ciszę zielonych ulic z niskim, liściastym pułapem, wyłożonym blaskiem nieczystych latarni, mać jedynie krok starych ludzi, przewietrzających przed nocą kłapouchę, nierasowe wileczy z zakreconymi zuchowatą w górę ogonami.

Oglądane od zewnątrz miasto jest znacznie piękniejsze. Spowijają je gęste, kłębiaste, pachnące dymy, nad śródmieściem białe i żółte, za miastem złotoróżowe. Zieleni wżera się w gmachy i oplata je bluszczem, zachodnie okna domów płoną pomarańczowo, a kominy fabryczne są strzeliste i dumne.

Po raz pierwszy, a było to dawno, zobaczyłam moje miasto zimą. Wychodziłam powoli ze schronu, z brudnej czerni, z piwnicy na węgla. Stawiałam niepewne kroki, nogami szukałam stopni, nie wie-

rzyłam ich nierównej powierzchni i przystawałam raz po raz, czepląc się ścian. Ktoś mówił za mną: — Idź, dziecko, nie bój się. Tam już jest jasno. Idź. Teraz możesz już wyjść.

Rozeszłam się wówczas wokół przystojnym oczyma. Ostatnio padał śnieg, ulica była biała, ale przydymiona i brudna, jak gdyby ją ktoś umyślnie obyspał popiołem. W oddali coś dudniło, łomotało i grzinało, rozpadało się na części z przeraźliwym łoskotem, przez chwilę była ciska martwa i niewesoła, po czym znów powracał tępy, jednostajny i uparty huk. Ludzie, wychodzili z bram domów lekko, rozglądali się nieufnie i zaraz gdzieś znów znikali.

Moja matka niosła wypchany plecak na przgarbionych, chudych ramionach oraz starą walizkę, a prawą ręką mocno ścisnęła moją dłoń. Miała wielkie, ciemne, brunatne okulary, z których patrzyły oczy okrągłe i przestraszone.

Przy skwerze, łączącym dwie Wilczy, Górna i Dolna, stęknęła jakiś dziwnie usiłując zasłonić mi oczy. Ale już widziałam, że za basenem na śniegu leżała cięła zabitych żołnierzy w zielonych, niemieckich mundurach. Chciałam im się przyjrzeć, ale mi nie pozwoliła. Posłaliśmy w stronę dworca aleją pustą i gołą.

Jak tu spokojnie, cicho... — powiedziała matka. Westchnęła głęboko z ulgą. Jej twarz była głodna i chuda, a na górnej wardze miała czarną smugę od sadzy. W tej samej chwili dłoń jej raptownie za-

Sir Anthony odkrywa karty

Wyjątki z pamiętników Edena

Publikowany na łamach londyńskiego „Times’a” pamiętnik Sir Anthony Edena, premiera Anglii od r. 1955 do wiosny 1957 r., a przedtem długoletniego ministra spraw zagranicznych — dostarcza fascynującej lekcji poglądowej na temat współczesnych stosunków międzynarodowych. Rzadko zdarza się, iż po upływie paru zaledwie lat jest się w stanie na podstawie tak autorytatywnego dokumentu sprawdzić gorąco dyskutowane oceny wydarzeń. Rzadko też kontrastowość sytuacji politycznych w ciągu krótkiego czasu daje możliwość tak głębokiego odczytania linii rozwojowych świata.

Jeżeli wydobyć najbardziej uderzające aspekty pamiętnika Edena, należy — wydaje się — wskazać na cztery momenty: ostre oskarżenie pałłki dulusowskiej krocieńca na krawędzi wojny; uwypuklenie nie głębokich sprzeczności anglo-amerykańskich; istotne znaczenie problemu kolonialnego w polityce mocarstwa zachodnich i rosnący wpływ polityki radzieckiej i obozu socjalistycznego na kształtowanie się stosunków międzynarodowych. Złazszcza moment ostatni przewija się czerwonią nicią przez cały pamiętnik i w znacznym stopniu tłumaczy wielkie przemiany, jakie zaszły w ostatnich latach na arenie międzynarodowej, przełamanie lodów zimnej wojny i ugotowanie drogi do spotkania na szczycie.

To był zakręt historii

„Times” rozpoczął druk pamiętnika, obejmującego lata 1951—57, od odcinka indochińskiego. Gazeta zaopatrzyła te wspomnienia nagławkami: — „Wczesny spór z p. Dullesem w sprawie Indochin” oraz „Anglia odrzuca plan interwencji Stanów Zjednoczonych”. Z tekstu, zaopatrzonego w dokumenty oficjalne, dowiadujemy się, jak wielką była presja Dullesa do „umiędnarodowieńia” konfliktu indochińskiego. Znaleźliśmy się wówczas na jednym z tych zakrętów historii, w których zimna wojna do prowadziła świat na skraj katastrofizmu wojennego. Nie może ulegać wątpliwości, że tylko trzeźwa ocena siły obozu socjalistycznego oraz konsekwentna polityka tego obozu uratowały pokój.

Wszakże pamiętniki Edena wydają się być głównie nastawione na usprawiedliwienie polityki rządu brytyjskiego, który agresja suesa ponownie postawił świat wobec niebez-

pieczeństwa konfliktu międzynarodowego. I w tym kontekście znamienne jest okoliczność, że jeszcze w kwietniu 1956 r. — przed wycofaniem przez Stany Zjednoczone i Anglię pomocy, przyrzeczonej Egiptowi do budowy zapory na Nilu i przed nacjonalizacją w ślad za tym Kanału Sueskiego przez Egipcjan — Nikita Chruszczow, podczas wizyty w Londynie ostrzegł Edena przed awanturą wojenną na Bliskim Wschodzie.

O owej wymianie zdań Eden pisze: „Gdy dyskutowaliśmy w Londynie problemy Środkowego Wschodu, powiedziałem Rosjanom, że nieprzerwany dopływ nafty jest dośłownie życiowo ważny dla naszej gospodarki. Wykazali oni zrozumienie dla naszych interesów i wydawali się skłonni, aby je uwzględnić. Dodałem wówczas, iż w sprawach nafty muszę kategorycznie stwierdzić bez ogródek, że gotowi jesteśmy się o nią bić. Pan Chruszczow odpowiedział, że chyba nie znajdzie poparcia rządu radzieckiego, jeżeli stwierdzam, że jestem gotów rozpocząć wojnę... Stwierdził, że (rejon ten) jest bliski granic radzieckich. Jeżeli moje oświadczenie ma oznaczać groźbę, muszą ją stanowczo odrzucić”.

Przywódcy radzieccy w ocenie Edena

Trzeba tu zauważyć, że jeszcze dwa lata temu, w maju 1958 r., premier Chruszczow ujawnił częściowo treść tej rozmowy. Z jego relacji wynikało, że nie tylko ostrzegł Edena przed awanturą wojenną, ale doradzał, aby „nie próbował siłą zawiązać bogactwami (naftowymi), lecz ułożyć dwustronne korzystne stosunki handlowe z krajami, do których te źródła ropy należą”. („Prawda”, 1. V. 1958 r.). Co więcej, gdy Anglicy wskazali, że „układ sił w tym rejonie nie wypada na korzyść Arabów i że Izrael może rozbić

państwa arabskie, przywódcy radzieccy odpowiedzieli, że „taką wojnę nieuniknienie zakończy się rozbiem agresorów”. Nie dziw więc — jak stwierdza Eden — że „najostrejsza dyskusja dotyczyła spraw kolonialnych”.

Na marginesie owej wizyty przywódców radzieckich w Londynie warto odnotować uwagi Edena na temat ich osobistych walorów. „Prawda jest — pisze Eden — że ludzie ci dysponują znakomitym zasobem wiedzy nie tylko w dziedzinie specjalnych zagadnień Związku Radzieckiego, ale tak że odnośnie słabych punktów świata”. Eden szczególnie podkreśla fakt, że przywódcy radzieccy prowadzili długie dyskusje „bez zwracania się o informację lub odwołanie się o szczegółowe wyjaśnienia do jakiegokolwiek ze swych doradców”. I dodaje: „Spędziłem całe życie na kierowaniu sprawami międzynarodowymi i z poważaniem patrzyłem na ten wyczyn”. W istocie — jak zaznacza Eden — owe spotkania pogłębiły świadomość o konieczności zacieśnienia osobistych kontaktów między kierownikami państwowych. Nie jest dlatego może przypadkiem, że właśnie Anglia stała się jednym z pierwszych zwolenników konferencji na szczycie.

Z rozgoryczeniem o więzach z USA

Oczywiście większość swego pamiętnika poświęca Eden stosunkom Anglii z głównym i nadrzędnym sojusznikiem — Stanami Zjednoczonymi. Z wielkim rozgoryczeniem mówi o tych węzłowych epizodach blisko-wschodniej polityki Anglii, w których polityka Dullesa, zamiast poprzeć sprzymierzeńca, szukała raczej przechwycenia jego pozycji. Tak było w konflikcie irańskim, gdzie w końcu Amerykanie uzyskali 40 proc. udziału w koncesji naftowej, która uprzednio w całości należała do Anglików. W tym kierunku również zmierzała polityka Dullesa w przewlekłym zatargu Anglii z Egiptem. Gdy w Egipcie doszła do władzy grupa wojskowa z gen. Naguibem i płk. Nasserem na czele Anglii wydawało się, iż nadszedł odpowiedni moment, aby wspólną presją anglo-amerykańską obronić bazy brytyjskie w rejonie Kanału Sueskiego i poddać Egipt zachodniemu planowaniu wojskowemu.

„Gdybyśmy w owym okresie — stwierdza Eden — mo-

gli doprowadzić do wspólnych anglo-amerykańskich rokowań z Egiptem, tak jak tego pragnął premier (Chruszczow) i ja, przyszłość Środkowego Wschodu ułożyłaby się inaczej”. Wszakże sprzeczności anglo-amerykańskie pokrzyżowały szlaki, a Egipt przy pomocy ZSRR i krajów socjalistycznych zdołał wyemancypować się spod obcej kurateli.

Ten pamiętnik uzmysławia zmiany

Czytając pamiętnik Edena uzmysławiamy sobie olbrzymie zmiany, jakie zaszły na arenie międzynarodowej w ciągu ostatnich lat. Anachronizmem techną ustępy zaklinające się na prawa kolonialne nabyte w XIX w. Porażki polityki imperialistycznej w Indochinach i na Środkowym Wschodzie niewątpliwie wpłynęły na prze wartościowanie całej problematyki kolonialnej i ukazanie jej w nowym świetle. Kraje arabskie były pomostem, przez który płomień buntu narodów Azji przedostał się do Czarnej Afryki. I w końcu Afryka stała się się podmiotem stosunków międzynarodowych. Wszystko to zmienia układ sił politycznych w świecie na korzyść obozu pokoju i krajów socjalizmu. Zmienia się też atmosfera międzynarodowa i powstał grunt do rozmów na szczycie.

Marek Gdański

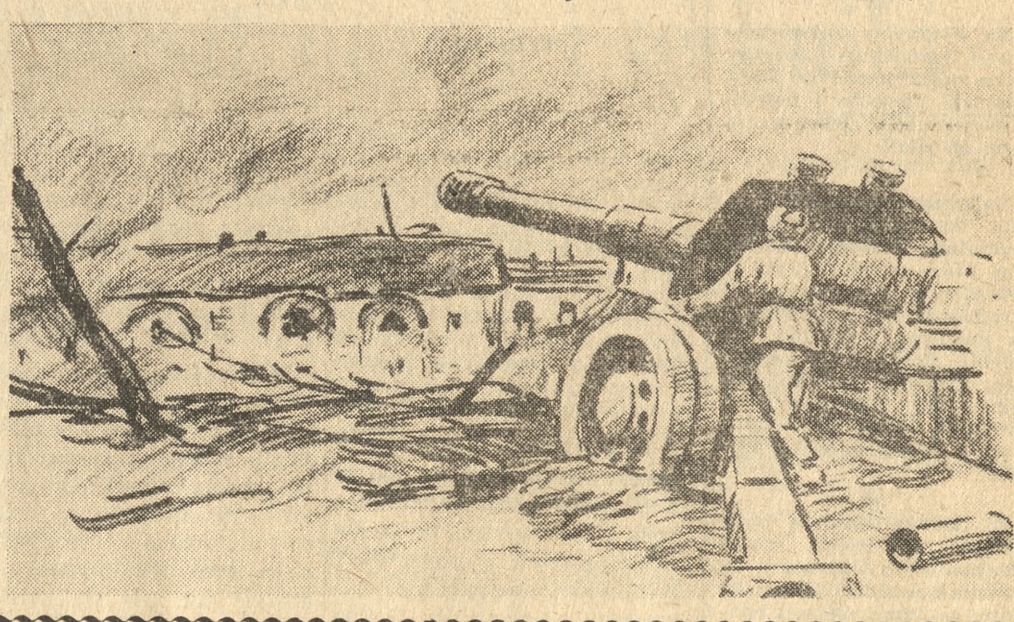
Aleksander Jetaqin
żołnierz — artysta



W Muzeum Armii Radzieckiej w Moskwie znajduje się kolekcja szkiców grafika radzieckiego, Aleksandra Jetaquina, wykonanych na polu walki w 1945 roku w okresie wyzwolenia Polski przez żołnierzy radzieckich i polskich. Jetaquin brał udział w walkach o Cytadelę w Poznaniu. Z jego teki graficznej podajemy dwa poznańskie szkice, w mieście naszym prawie nie znane. Reprodukacja — za czasopismem „Kraj Rad”.

Rysunek górny przedstawia fragment Rynku Wildeckiego z płonącym „Tygrysem”; dolny — ostrzeliwanie artyleryjskie Cytadeli.

Chwała wielkiej Armii Radzieckiej, która przed piętnastu laty wróciła Poznaniowi wolność!



POZNAŃ

śmiesznie strzygać uszami. Był cały płowozłoty, ale miał biały brzuch.

Kiedy wracałam od ciotki z Ostrowa Tumskiego i patrzyłam na Wartę ciemną i głęboką, o powierzchni mieniącej się tęczo od rozlanych na wodzie tłuściości i na jej odnogi, w której stały kolorowe, jak zabawki, statki wycieczkowe, myślałam nierz, że właśnie z tej strony miało być najpiękniejsze. Żalowałam jedynie, że z gęstwin krzewów, porastających stoki Cytadeli, musiały wydzierać się w górę osmolone, suche pnie, drzewa-widma, rozszechnione kikuty, które z uporem trupa nie chciały się pokryć listowiem i nie wierzyłam matce, kiedy mówiła, że miały niegdyś zielone korony.

Mieszkaliśmy już wówczas znów w naszym dawnym domu na cichej, łagodnej ulicy. Za nami, na pustym polu maszyny kopały ziemię. Wipolu maszyny kopały głęboki, działam, jak się tworzył głęboki, prostokątny dół. Tych dołów było więcej. Jeden, drugi, trzeci, jednakowej wielkości, położone w równych odstępach. Nad nimi stożkowato piętrzyła się ziemia, wydobyta z dna, żółta, grząska i lepka po deszczu. Budowę odgrodzono płotem z białych od wapna desek. Maszyny odjechały. Doły zarosły ceglami. Niebawem nad płotem ukazał się pierwszy mur, świeży, jasno-

czerny, jak gdyby obdarty ze skóry. Jesienią gotowe domy, duże, wielopiętrowe stały wrośnięte w krajobraz, a pole nie było już puste. Nawet nie było już pole.

Pamiętam długie jesienie, pogodne i słoneczne. Chodziłam po ogrodzie, zbierałam liście, opadające z krzewów i drzew, szerokie, palczaste albo wąskie, gładkie, błyszczące z wyraźną siecią włókien, żółte, brązowe, rdzawe i czerwone jak wino. Nosilałam je naręczami, chciałam zachować ich piękno, suszyłam je między kartami starej encyklopedii, przebitej na wylot odłamkiem pocisku.

Od mego domu było niedaleko do fortu VII, masywnej warowni, zwanej u nas „forami”. Wokół owych „forów” biegałam z dziećmi sąsiadów, kryjąc się w gęstych krzakach o kwaśnym zapachu. Pasące się w pobliżu owce zbijały się ciasno w gromadę i obracając ku nam zwracały wszystkie głowy, podchodząc do nas, żeby popatrzeć co robimy. Niektóre nas się bały i ze strachu tupały o ziemię sztywną, przednią nogą. A była tam jedna, co tupała dwiema i wyglądała przy tym, jak opasy człowiek usiłujący chodzić uroczystym, marszowym krokiem.

Bawiąc się koło fortu, omijaliśmy główną bramę, którą się wjeżdżało na przerzucony przez fosę most. Ze wzgórza było widać drugą wewnętrzną bramę i niewielki dziedziniec, otoczony grubymi murami. Nad dziedzińcem, nad fosą i nad ogrodzeniem górował wielki, pamiątkowy krzyż. Było to miejsce najstraszniejsze, takie strasne, że przebiegając tędy, przymykałyśmy oczy.

Dzieci, które mieszkaly zawsze w tej dzielnicy, wiedziały bardzo dużo o tym starym fortie. Dawniej nie było wolno zbliżać się do bramy, wejścia pilnowali Niemcy, wartownicy, a drogą zajeżdżały auta, pełne ludzi. Czasami, jeżeli przypadkiem wóz stanął na drodze, przez okratowane okienka było widać oczy.

Pewien stary człowiek z małego domu na rogu został zabrany za to, że właśnie stał i patrzył. Jego żona chodziła prosić tamtych wartowników, żeby go wypuścili, bo był już bardzo stary, ale oni oddali żonie tylko jego odzież. Nikt już po tym nie patrzył. Moja koleżanka miała starszego brata, który wszedł do fortu, przeszukał wszystkie cele i znalazł na ścianie plamę swojej krwi. Chciał, żeby ją wszyscy sobie obejrzel i zwoływał znajomych na wędrownkę po lochach. Więc niektórzy chodzili, tylko jego matka za niego nie chciała tam pójść. I ściskając oboma rękami wcześniej posiwiął głowę, błagała wszystkich: — „Nie mówcie już o tym”.

Moja przyjaciółka mieszkała na Solaczu i odwiedzałam ją nieraz w

wolne popołudnia. Jechałam „ósemką” do Rynku Jeżyckiego, a potem biegłam Kościelną w dół. Za mostem kolejowym dziewczynka czekała już na mnie i przytulone mocno, ze splecionymi rękoma, chodziłyśmy pod drzewami, szepejąc sobie do ucha. Parę kroków za rogiem, na ulicy Grudzieńce, przystawaliśmy zawsze przy wspólnej mogile harcerzy.

Na kamiennej płycie grobu w rytu były ich nazwiska: Blechniarek Dzdzisław, Breński Wincenty, Biskupski Stefan... I wiele innych. Nad nimi była lilia harcerska i kamienne „Czuwaj”. A na grobie leżały zwiedle kwiaty i zielone gałązki jędriny.

Czasami skręcałyśmy w prawo na usianą mleczem łakę nad Bogdanką, wartką strugą, pędzącą cembrowanym korytem, a z pobliskich ogrodów leciały ku nam zapachy pomidorowych liści, ogórków i kopru. Późną jesienią nad tymi ogrodami unosiła się woń spalenizny, łaką sunęły nisko gryzące dymy ognisk, w których palono chwasty. Żółte płomienie lizały szarugę wczesnego wieczoru, a nam drętwiały ręce w kieszeniach wiatrówek. Po tym ogrodzie zostawały pustki i nie już w nich nie rosło prócz kędzierzawego jarmuzu.

Wieczorami do naszego ogrodu zakradał się kot. Był przegrywany, tłusty, puszysty i miękki. Zamysłonymi oczyma badał ogolone drzewa i macał uważnym spojreniem kształty rozrzuconych

wiatrem gniazd. Chodził cicho wśród roślin, późnych kwiatów, zważonych przymrozkiem i wachał je, dotykając długimi wąsami.

W dzień dużo chodziłam i biegałam, a wieczorem przy stole pod okragłą lampą marudziłam, dąsałam się, nie chciałam pić mleka i prosiłam o mocną, bardzo mocną herbatę.

Nocą było mi duszno. Pościel świeża i czysta, pachnąca zapachem mojej matki, była ciężka i przynęcała mnie. Ktoś mnie chwycił za głowę, wplątywał się we włosy, wbijał palce w skronie i prosił drżącym głosem: — Nie mówcie już o tym... — Zieleni porastała groby, szurałam nogami w stosach zwiedle liści. Gonili mnie króliki, patrzące przez kraty. Zaciskałam powieki. Ciemność wirowała. Oczy były straszne, potworne, widmowe. Dławiłam w poduszce swój strach. Wokół mnie były doły, na nich rosły domy, nad nimi czerniały twarze, całe popękane, z wyszczerzonymi zębami. Podnosiły się ręce, ramiona jak drogowskazy, rozkrzyżowane drzewa. Usiłowałam krzyknąć.

Wówczas niemal bezszelestnie otwierały się drzwi, w ciemność mego pokoju wdzierało się światło, woń świeżej bielizny i uspokajający głos mojej matki.

*

Opowiadanie to jest fragmentem przygotowywanej powieści, której akcja toczy się w Poznaniu.

Wielki geniusz – prywatnie

Anegdoty – przypomnienia – listy

O geniuszu Fryderyka jako pianisty i kompozytorze — napisano setki dzieł we wszystkich językach cywilizowanych narodów. Mniej znana jest jego sylwetka jako towarzysza zabaw i bywalca salonów. Wbrew pozorom, które stwarza jego muzyka, był to człowiek niezwykle żywości i wesołego usposobienia. Liczni jego biografowie mówią, że do końca życia mimo choroby, jaka go trawiła, błyskał humorem i dowcipem.

DOWCIP

W 1825 r. przebywał mały Fryderyk na wakacjach w majątku Szafarni, własności Dziekanowskiego, ojca jego serdecznego przyjaciela, Domnika. Dowiedziawszy się, że właściciel Oborowa sprzedał zboże karczmarzowi, napisał do właściciela list, w którym łudząco podrobił żargonem polsko-żydowskim odmowę

kupna pszenicy. List był tak misternym naśladowaniem, że stary szlachcic wpadł we wściekłość, posłał po Bogu ducha winnego karczmarza i byłby go obić, gdyby psotny Chopin na czas nie przyznał się do spletanego figla.

Mało znany jest szczegół, że Chopin, będąc w Szafarni był... redaktorem. Wpadł na pomysł redagowania gazetki na wzór „Kuriera Warszawskiego”, którą nazwał „Kurierem Szafarskim”. Podawał w nim wszystkie wydarzenia i zaszysane no winki pod zniekształconym nazwiskiem swoim Pichon. Dwa numery owej gazetki z datą 1824 r. zachowały się wśród pamiątek po Chopinie.

Trzeba tu dodać, że Chopin miał niezwykle talent naśladowania głosu, ruchów i mimiki osób sobie znanych. Gdy ktoś świeżo przybył z Polski prosił Chopina, aby zaznajomił go z Lisztem, Chopin powiedział z uśmiechem: — „Nie potrzeba. Zaraz ci go pokażę”, i siadłszy do fortepianu przybrał postać Liszta, naśladowując wiernie jego gestykulację i mimikę.

WZIĘCIE

Z natury łagodny i uczuciowy, wytworny w obyczajach, posiadał takt i niezwykły czar, który nigdy nie pozwolił gniewać się na niego, nawet wtedy, gdy pisał figle. Cieszył się ogólną sympatią i uznaniem nie tylko, jako fenomenem muzycznym, lecz podbił serca swym niebywałym wdziękiem i dowcipem. Robił wrażenie małego książątka, wyrosłego od kołyski w atmosferze zbytku i elegancji, nie zaś dziecka skromnego nauczyciela liceum.

Po pierwszych koncertach w 1818 r. otworzyły się przed nim podwoje znakomitych domów warszawskich. Po pierwszym koncercie u ordynatowej Zamoyskiej posypały się zaproszenia od Sapiehów, Czartoryskich, Radziwiłłów, Potockich, Czetyrtyńskich, namiestnika Zajęzka i innych. Jego muzyki słuchał najchętniej Wielki Książę Konstanty i Księżna Łowicka. Był towarzyszem zabaw synka Wielkiego Księcia — Pawła. Jako niezwykły talent muzyczny przedstawiony był carowej Marii Teodorównie, matce cara Aleksandra.

SŁAWA

Po przybyciu do Paryża stał się Chopin szybko ulubieńcem świata paryskiego. Najbardziej zamknięte dla zwykłych śmiertelników salony, pragna zapewnić sobie o-

becność muzyka polskiego. Damy z arystokracji francuskiej ubiegają się o lekcje muzyki u polskiego pianisty, jak o łaskę.

O tym swoim powodzeniu pisze Chopin: „Rozrywany jestem na wszystkie strony. — Wszedłem w pierwsze towarzystwo, siedzę między ambasadami, książętami, ministrami, a nawet nie wiem, jakim cudem, bom się sam nie piał”.

Powodzenie Chopina jest istotnie oszałamiające. Prywatnie zapraszany jest przez króla Ludwika Filipa, który przepadał za jego grą. Lecz nie tylko we Francji cieszył się niezwykłą popularnością. W Londynie był najzyczliwiej widzianą postacią na wielkich przyjęciach i balach. Na jeden z jego koncertów przybyła królowa Wiktoria z dworem.

ELEGANCJA

Elegancja i dobre wychowanie nie było jedną z najgłówniejszych cech Chopina. O elegancji i ubiorze dbał od najmłodszych lat. Kiedy po raz pierwszy wystąpił publicznie jako dziecko, był bardzo dumny ze swego nowego kołnierzyka z koronki. Zapytany przez matkę, co się na jego koncercie najbardziej podobało słuchaczom, odpowiedział: „Ach, mamusi, wszyscy patrzyli na mój, nowy kołnierzyk”.

ZAMIŁOWANIA

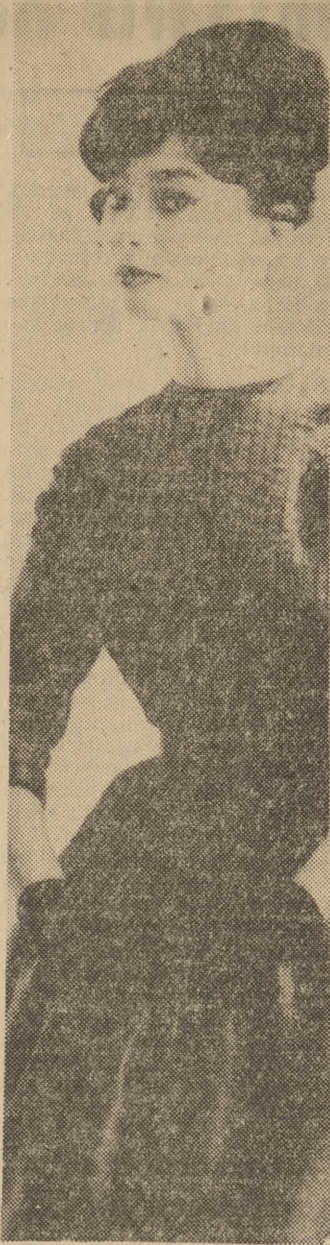
Nie lubił kosztem swego talentu zaspokajać czyjejś próżności. Będąc raz zaproszony na obiad do pewnego do-robkiewicza, który chciał się pochwalić obecnością Chopina, gdy gospodarz, po posiłku zmuszał go do gry, sarkastycznie odparł: „Ach, panie, ja tak mało jadłem!”.

Chopin, mimo słabego zdrowia, często przebywał do późnej nocy na przyjęciach i balach. Tańczył dużo i chętnie, a był znakomitym tancerzem.

W jego listach do rodziny i przyjaciół, prawdziwy francuski „esprit” idzie o lepsze z polską swadą i romantyzmem. W przeciwieństwie do artystów-cyganów, lubił mieć ładne i eleganckie mieszkanie, pełne przedmiotów zbytku. Najdroższe mu były te, jakie otrzymał z Polski. Wyrażała się w tym wielka, cicha tęsknota do kraju, którego nie dany mu było nigdy więcej ujrzeć.

Franciszek Hryniewicz

Moda



Chociaż mamy obecnie kalendarzową zimę w całej pełni — nie wszyscy myślą tylko o uto-kach i radościach z nią związanych (jak np. ten mały chłopiec na dolnym zdjęciu). W królestwie mody — u królowych ruch „jak w szklanej kuli”. Odbijają się już pokazy mody wiosennej i letniej. Na zdjęciu: japońska modelka Katzuke Matsuda demonstruje jedną z kreacji Louis Feraud — plisowaną suknię z naturalnego jedwabiu. Ale nie tylko w Paryżu myślą o wiosennej i letniej modzie. I nasze domy mody już dzisiaj przygotowują nowe kreacje, w których paniom na pewno będzie do twarzy.

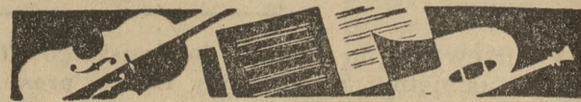
Szkoda, że na razie cicho o modzie męskiej. A przecież i „brzydza połowa” chciałaby w sezonie wiosenno-letnim zaprezentować się z jak najlepszej strony. No, ale bądźmy cierpliwi i miejmy nadzieję, że i o nas na pewno pomyślą nasze domy mody.

Fot. — CAF



Notatki o muzyce i muzykach (16)

Czeskie „Chopiniana“



Jest ich nad podziw dużo. Wszystkie nacechowane szczególną serdecznością. Przyszłowiowa powściągliwość czeskiego charakteru staje się w pewnych przypadkach niestoi. Entuzjazm, jaki żywią oni do muzyki — swojej, oczywiście, na pierwszym planie — powinien być wzorem dla innych narodów. Niejednokrotnie rozmawiając o tym z Tadeuszem Szeli-gowskim, szczerze boleję, że Polacy pod tym względem nie chcą Czechów naśladować. A wzór prawdziwie znakomity.

Chopin był osobiście w Pradze, jeszcze za swych lat „warszawskich”. Odwiedził tam znanego „budziciela” czeskiej narodowości, Wacława Hanke i wpisał mu do sztabucha melodii mazurkową z napędem ułożonymi przez towarzysza słowami hymnu, sławiącego zasługi czeskiego uczonego. „Jakież kwiaty, jakież wianki spleta na cześć Hanki — co bratniego ludu pieśni z zapomnienia wydarł pleśni...”. Dokument ten — niestety nieco przez nieumiejętną oprawę uszkodzony — stanowi chopinowską relikwię w Pradze. Już po wyjeździe z Warszawy był Chopin w Mariańskich i Karłowych „Łaźniach”, by się na tym neutralnym politycznie gruncie zobaczyć z krewnymi z Warszawy.

Czesi pieczołowicie jego itinerarium opracowali i założyli nawet specjalne towarzystwo „chopinowskie”. Ogromne zasługi poświęcił tu głównie Jaroslav Prohazka z Pragi, który jest prawdziwą „encyklopedią „chopinianów” czeskich. Właśnie jako gość Polski w ubiegłym piątek mówił na kongresie międzynarodowym o kontaktach Chopina i Hanki. Jego zasługą jest powstanie pięknego drzeworytu-wizerunku Chopina, dzieła jednego z pierwszych grafików Czechosłowacji.

Wielu muzykologów rozwinęło dalej nie badania chopinowskie nad Wettaw. Wiadomo powszechnie, że Fryderyk Smetana uwielbiał muzykę Chopina i stale (był znakomitym pianistą) grywał jego utwory, najchętniej nokturny. W każdej publikacji czeskiej o Smetanie znajdziemy słowa podkreślające owe uwielbienie muzyki naszego „pierwszego między pierwszymi”. Sięgam do dwuto-

mowego „Przewodnika koncertowego”, wydanego przez praski Orbis. Oba koncerty chopinowskie są tam dokładnie omówione i przeanalizowane. Sięgam do najnowszego katalogu czeskich płytowych nagrań Long Play — szukam Chopina... Jest! I to jaki!

Czeski „Suprafon” jest jedną z najdoskonalszych firm tego rodzaju na świecie. Idealne wykonanie techniczne ich płyt wzbudza po wszechny podziw. Czytam wiele recenzji w zachodnio-europejskiej prasie muzycznej. Wszędzie spotykam uznanie i szczerzy zachwyt nad jakością tego fundamentu domowej „płytki” każdego melomana. Nie zapomniano o Chopinie. Oto dosłownie w tych dniach Czeski Ośrodek Kulturalny w Warszawie otrzymał przez syłkę „Koncert e moll” w nagraniu Haliny Czerny-Stefańskiej, której towarzyszy Czeska Filharmonia pod batutą przyjaciela polskiej kultury, dr. Wacława Smetaczka. Płyta zachwycająca pod względem dźwięku i wykonania! Czerny-Stefańska, ciesząc się tam szczerym uznaniem, nagrała nad to Poloneza z orkiestrą i serię drobniejszych dzieł Chopina (mazurki, wale, preludia i dwa polonezy). I tę płytę można już dostać w Warszawie. Jest i nagranie Slesarewej (Koncert f moll ze Smetaczkiem). Naliczyłem do dziś aż 39 utworów Chopina na czeskich płytach. Okładki do nich radują oko wytwornością. Profil Chopina dyskretnie zarysowany, lśniąca powierzchnia koperty, woreczek ochronny... Aż wstyd bierze, gdy napotkam polskie płyty z całą niechlujnością wykonania tak płyty jak i koperty, która wciąż jeszcze jest „zastępcą”.

Obok Prohazki działa jeszcze w Pradze Simonides i wielu innych. Maksymilian Rauch i Wiktorja Szwiłlikowa są zaprzyjaźnionymi wykonawcami Chopina w Czechosłowacji. Mam w ich kraju gorących zwolenników tej muzyki. Czałem Wettawa zasłumi delikatną nutką chopinowskiego mazurka, choćby pio senki dla Wacława Hanki. Miło nam Polakom o tym wiedzieć.

dr Jerzy Młodziejowski

Na saneczkach

„Z górki na pazurki” — powiedział ten mały chłopczyk i na saneczkach posusował w dół. Tak na pewno rozpoczęli wszyscy nasi czolowicoboleści — jest więc nadzieja, że i ten młodzien będzie kiedyś... może reprezentantem narodowym?

Fot. — CAF



Problemy podzielonego Berlina są bardzo skomplikowane. Czeromilionowe miasto dzieli granica państwowa. Mimo, że o sprawach tych pisaliśmy już nieraz — radzimy Wam przeczytać ten interesujący artykuł. Przyjemnej lektury!

Dla większości naszych rodaków, wojażujących po Niemczech Zachodnich, bramą przelotową w tę i w tamtą stronę jest Berlin. (Co prawda można również na uparte go przez Czechosłowację.) I tak oto znów jesteśmy w Berlinie, w pensjonacie Frau Hupperi, wielce życzliwej przejeżdżającym Polakom i chętnie częstującej ich swoja nienaganną polszczyzną (rzecz jasna, pochodzi gdzieś z Polski centralnej). I znów oblegają nas te same problemy podzielonego miasta — piekielne problemy, jakich nie ma chyba nigdzie indziej na świecie. Bo między Berlinem zachodnim (gdzie chwilowo wylądowaliśmy) i Berlinem wschodnim (skąd odlata nasz samolot do Warszawy) nie ma żadnego połączenia telefonicznego. Dosłownie żadnego, choć można się swobodnie przejechać S-bahn z jednego krańca miasta na drugi. Nawet urzędniczy ichni, zachodni „Orbis”, czyli biura podróży, nie mogą poinformować z całą pewnością, czy z lotniska Tempelhof (w Berlinie wschodnim) odchodzi dziś ostatecznie samolot do Warszawy, czy też może nie.

Czeka nas jeszcze kilka perypetii z przejazdem (taksówkarze stąd nie jadą do Berlina wschodniego i na odwrót — a w każdym razie nie robią tego chętnie, co bardzo

Stacja

przypomina ukochaną Warszawę) — i oto jesteśmy przed biurem podróży w stolicy NRD, skąd autobus odwiezie nas już bez przeszkód na lotnisko. Uf... Ale nie oddychajmy z ulgą zbyt wcześnie. Kasjerka w autobusie nie ma prawa przyjąć od nas marek zachodniemieckich, a innych nie mamy. Potrzebna by była w tym celu długa procedura wymiany na samym lotnisku, ale przecież jesteśmy między przyjaciółmi. Ostatecznie jadę sobie na gapę z życzliwą aprobatą „czynników oficjalnych” oraz współpodróżnych, przeważnie obywateli NRD.

Naprawdę trudna problematyka

Tak więc przejeżdżamy przez Berlin spajają dla podróży z Polski — pobyt w NRF jak gdyby kłamrą. Pal ostatecznie diabli symbole — ale w tym jest coś więcej niż symbol: tu, w Berlinie, z jego egzotyczną specyfiką ogniskuje się to, co można by nazwać problemem niemieckim, czy też jeśli kto woli — oficjalną polityką Bonn.

Przyjechaliliśmy po to, żeby tej polityce zajrzeć w oczy z bliska. Oglądaliśmy ją w fragmentach i odcinkach. Jakże ją streścić w kilku słowach? Ależ spojrzmy tylko na ten zwariowany Berlin z jego zwariowaną problematyką.

Berlin — to słowo i ta nazwa z pewnością nie wyrażają kierunku aktualnej polityki w Niemczech Zachodnich. Umyślnie nie mówię tutaj o „polityce rządu”. Berlin, to jest hasło polityki zachodni-niemieckiej, i to zarówno tej rządowej jak i tej uprawianej przez opozycję. Z różnych w każdym wypadku względów — ale z jednym rezultatem.

„Marcinek“ dorasta

Mały teatr wielkich ambicji

Tak niedawno dopiero obieraliśmy mu wspólnie imię i martwiliśmy się o to, czy ładne i czy będzie pasować... A tu już niemowlę nasze sześć latek sobie liczy i wcale nieźle stawia samodzielne kroki. Do „małej czarnej” tylko nie ma jeszcze ciągle przekonania, dlatego pewnie do tzw. urzędowych rozmów deleguje swego aktualnego opiekuna, czyli dyrektora Włodzimierza Hubickiego. Dyrektor zaś i kawę z upodobaniem pije i o „Marcinku” z prawdziwie ojcowską troską w głosie mówi:

Wspomnienia, te najświeższe, ubiegłoroczne, niosą z sobą przyjemną świadomość spełnionych zamierzeń i planów. Gdyby to przełożyć na język bardziej oficjalny, brzmiałoby to w ten sposób, iż teatr „Marcinek” plan za rok 1959 wykonał i to nawet z pewnymi nadwyżkami. Zamiast trzech premier — wystawiono cztery, zamiast 65 tysięcy widzów —

może tylko na najmłodszą część naszych teatromanów. W sukurs przyszedł pomysł...

Lalki z ogranych już w Poznaniu sztuk, które dotychczas zapełniały beużytecznie i tak ciasny magazyn, posłano na zarobek; do Wałbrzycha pojechał „Koziołek Matołek”, do Lublina — „Janek Wędrowniczek”, do Zbąszynia — lalki z „Ballad” i „Pięknej Parysyady”, w Żaganiu wreszcie zjawiał się „Gęgorek”. Jeśli dodamy do tego, iż z lalkami pojechali nasi reżyserzy i nasze afisze, które nie tylko fundusze, ale i reklamę naszemu teatrowi robiły — przynależało, iż pomysł był dobry. W Poznaniu zaś — co pewnie wszyscy najmłodsi, a szkoda że nie wszyscy starsi — dobrze wiedzą, furorę w ubiegłym roku zrobiła niezwykle interesująca wystawiona sztuka Anny

Swirszczyńskiej pt. „Tygrys tańczy dla Szu-Hin” (patrz zdjęcie), która — mimo, iż odbiega nieco od starych, realistycznych konwencji, była przez dzieci przyjmowana i rozumiana zupełnie dobrze.

„Marcinek” — jak co drugi przynajmniej 6-latek — ma dobre serce i dobrze wie, co to znaczy mieszkać w Naramowicach lub Luboniu. To znaczy — nigdy nie widzieć ani „Janka Wędrowniczka”, ani „Tygrysa”. Dla tych właśnie dzieci, zamieszkujących peryferie naszego miasta, zorganizowano specjalny zespół objazdowy, który już w grudniu ub. roku rozpoczął pracę. Marcinkowe kukiełki wystąpiły w Naramowicach i w „Pomocie”, w kierskim sanatorium dziecięcym i w Rejonie Dróg Wodnych.

Chętnie wystąpią w każdej szkole lub zakładowej świetlicy, chętnie przyjmą każde zaproszenie — postanowiły bowiem wychodzić stale naprzeciw najmłodszemu widzowi. Oczywiście, do sukcesów w tym zamierzeniu niezmierznie by się przyczynił jakiś środek lokomocji, którego „Marcinek” do tej pory nie ma i za który spore kwoty płaci PKS-owi. Więc może ktoś sobie to weźmie do serca i pamięci? Może „Koziołki”, może SFOS?...

Taki własny pojazd mechaniczny przydałby się „Marcinkowi”, tym bardziej, iż chce on objeżdżać całe województwo. Na to jednak potrzeba również zgody Wydziału Kultury Prezydium WRN, który ponoć dysponuje pewną kwotą pieniędzy, przeznaczonych na ten cel.

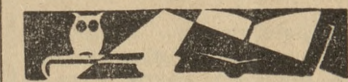
„Miynek” — to już jest „tak zwana sfera projektów, ale takich zupełnie realnych. 15 kwietnia Teatr „Marcinek” wystąpi z premierą „Młynka do kawy” K. I. Gałczyńskiego w opracowaniu literackim Janiny Morawskiej, reżyserii Joanny Piekarskiej i scenografii Ireny Pikiel. Dalszymi projektami są dwie premiery — bliżej jeszcze nie określonych — bajek. Z „Młynkiem” nasz „Marcinek” zamierza pojechać na II Ogólnopol-

lecz ich opiekunów, to znaczy dyrektorów i kierowników artystycznych teatrów oraz kierowników upowszechnienia kultury z prezydium rad narodowych, będzie narada tych że, która odbędzie się w lutym.

Ze spotkań międzynarodowych — liczy „Marcinek” na wizytę czeskiego teatru „KLS” z Liberca, lub Teatru Lalek z Charkowa, z którymi utrzymuje stałe kontakty.

Kiedy „mała czarna” ostygła a projekty, pomysły i plany zostały wyczerpane, dyrektor Hubicki przypomniał sobie o sprawie najsmutniejszej i, niestety, nie najmniej ważnej.

— Czy cieszy się Pani z rozbudowy Poznania? — zapytał mnie niespodziewanie.



— Oczywiście!
— A z przebudowy ulicy Armii Czerwonej także?
— Ależ tak!
— No widzi pani. A my się z tego nie cieszymy.

— ?...
— Nasze pomieszczenia przeznaczone do rozbioru, oczywiście słusznie, bo chyba tylko na ten cel się nadają. Ale, niestety, nikt kompetentny dotąd ani słowa nie powiedział w sprawie naszego nowego lokum. Czy mają zamiar wyrzucić „Marcinka” na ulicę...?

Ja nie wiem...

Wanda Chila

Białe arcydzieło



Tak! Jeszcze tylko marchew jako nos i... bałwan gotowy. Nic to, że są umazani śniegiem ale trud się opłacił. Białe arcydzieło tych dwojga młodych ludzi stało się w parku i stać będzie tak długo, aż cieplejsze promienie słońca nie zamienią je w kałużę wody. Któż z nas z dzieciństwa nie pamięta tych przemitych chwil — kiedy byliśmy budowniczymi... bałwanów. Jednak już po koniec lutego pomyśleć trzeba o... wiosnie. Fot. — „Głos”



przyjęto w małej salce 67 tysięcy; widowisk odbyło się planowo 350. Co najważniejsze: przekroczono również planowane wpływy, co świadczy o szczególnej obrotności małego „Marcinka”, który liczy



Autor: Anna Swirszczyńska. Sztuka: „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”. (Bajka chińska). Inscenizacja i reżyseria: Monika Snarska. Lalki i dekoracje: Irena Pikiel. Muzyka: Franciszek Wasikowski. Fotografowała: Grażyna Wysomirska, którą zarazem przepraszamy, iż publikowane zdjęcie Wandy Jakubowskiej Jej autorstwa podpisała innym nazwiskiem.

Berlin

Bo chociaż nieraz przyjdzie nam obserwować, jak wielu ludzi, łącznie z pretorianami z CDU, czeka z niecierpliwością na klęskę polityki zagranicznej Adenauera, żeby przystąpić do ataku na starca z Bonn — wszyscy oni, od SPD począwszy, w tej czy innej formie wyrażają swoją obawę, powiedzmy śmiało — strach, przed odprężeniem międzynarodowym. Stąd krzyk wokół Berlina.

Dla Adenauera i jego najbliższych odprężenie — to klęska polityki integracyjnej, opartej na „europejskim” założeniu, że zimna wojna utoruje Niemcom Zachodnim drogę do pierwszego miejsca wśród państw zjednoczonej „małej Europy”. Dla oponentów, których nie brak nawet w najbliższym otoczeniu kanclerza (reprezentantów tzw. narodowego stanowiska, w dobrym zresztą znaczeniu tego słowa) odprężenie oznacza przekreślenie nadziei na zjednoczenie Niemiec. To nie, że winę za ten stan rzeczy przypisuje się sztywnej polityce kanclerza. Jedni i drudzy — Adenauer i jego oponenti — nie kwestionują ani przez chwilę absurdu założenia, że zjednoczenie powinno i może się odbyć tylko na warunkach NRF — jest przez zlikwidowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wszystkimi jej zdobyczami ustrojowymi.

Fakty pozostają faktami

Być może — a wszystkie fakty wskazują, że tak jest — Adenauer z zimną krwią tak stawia sprawę, licząc na to, że w ten sposób wyjdą „nici” z wszelkich rokowań zachodnio-wschodnich na temat Niemiec. Być może — i wszystkie pozory za tym przemawiają — narodowa w po-



ski Festiwal Sztuk Lalkowych, który w maju bież. roku odbędzie się w Warszawie. Pojedzie — jeśli oczywiście „przejdzie” przez wstępne eliminacje, które w całej Polsce będą się odbywać od lutego do kwietnia. W Warszawie, spośród 26 istniejących w kraju teatrów lalkowych — spotka się 6 najlepszych; mamy nadzieję, że i nasz „Marcinek” wśród nich się znajdzie. Drugim krajowym spotkaniem — tym razem już nie kukiełek,

zytywnym znaczeniu słowa opozycja antyadenauerowska zapędziła się w swoim antykomunistycznym zacietrzewieniu, wbrew własnej woli, w ślepią uliczkę. Fakt pozostaje faktem: przy wszystkich sprzecznościach istnieje dziś jednolity front rządu i opozycji przeciwko wszelkim, nawet formalnym zmianom w statusie Berlina i rzecz jasna — bo o to tu przede wszystkim chodzi — przeciwko wszelkim rozsądnym pertraktacjom z NRD. Choćby nawet logika wypadków wskazywała opozycji, że jest to jedyna droga wyjścia z impasu polityki adenauerowskiej (dlaczego tak jest, to osobne zagadnienie). Rząd i opozycja w NRF sprzeciwiają się dziś wszystkiemu, co w jakiegokolwiek mierze mogłoby prowadzić do zbliżenia między obydwoma częściami Niemiec i do rozwiązania nagrzanych problemów niemieckich między samymi Niemcami. Strach przed uznaniem NRD przez Zachód paraliżuje dziś zdrowy rozsądek wszystkich partii Bundestagu i sprawia, że wszystkie one drżą na dźwięk słowa „odprężenie”.

Dziwne miasto

Niemcy Zachodnie są zaskoczone procesem odprężenia międzynarodowego. Nawet opozycja, która kiedyś zarzucała Adenauerowi, że w ślepym uporze nie bierze takiej możliwości pod uwagę — nie ma żadnej koncepcji politycznej na ten wypadek.

Tzw. „legalne” partie Bonn znalazły się w ten sposób w opozycji wobec całego procesu zbliżenia między Wschodem i Zachodem. W opozycji — widocznej na każdym kroku w Niemczech Zachodnich. Ze nie przysparza to, bynajmniej Niemcom Zachodnim w tej chwili sympatii wśród własnych sojuszników, to nie tylko wina faszystowskich zajęć, smutnego produktu nowoczesnej tolerancji, poczętej pod znakiem antykomunizmu.

Dziwne miasto — ten Berlin. Ale dla podsumowania sobie wrażeń z NRF — miejsce najstosowniejsze na świecie.

Wojciech Barez

Świat nauki i techniki

Sprawy nauki i techniki interesują dzisiaj każdego obywatela. Redakcja nasza postanowiła, idąc życzeniom Czytelników naprzeciw, systematycznie informować o najnowszych zdobyczach wiedzy.

... JUTRO, POGODA BEZ ZMIAN

Obliczono już, że na całym świecie prognozy pogody sprawdzają się przeciętnie w 85%. Jest to już nie najgorzej — jak na stosunkowo młodą gałąź nauki (pierwsze mapy synoptyczne wraz z prognoząmi ukazały się 90 lat temu).

Do ustalenia prognozy pogody potrzebna jest zbiorowa praca wielu ludzi. Jej ślady napotykamy między innymi w postaci klatek meteorologicznych, oraz słupów wiatromierzy rozmieszczonych w odosobnionych okolicach. Mierzy się więc w określonej porze na całym świecie temperaturę o-

raz wilgotność powietrza — kierunek i prędkość wiatru itp.

Wyniki obserwacji są przekazywane do zbiornic okręgowych, krajowych, po czym dochodzą do biur prognoz, które z kolei badają procesy zachodzące w atmosferze, wyznaczają kierunek i wielkość zmian.

Żmudna praca analityczna pozwala na ustalenie prognozy pogody. A te — jak dotychczas — sprawdzają się, lub nie! Zmiany w atmosferze zachodzą bowiem nieraz w sposób nagły i trudny — przy obecnych środkach meteorologicznych — do przewidzenia. Nadchodzące deszcze zmieniają trasę, zimne powietrze, które już-już miało odejść, zatrzymuje się w miejscu. I dopiero najnowocześniejsze środki — badania rakietowe, stacje na satelitach Ziemi itp. — pozwalają uczynić, już przy pomocy mózgu elektronowego, na takie obliczenia, które wykluczą i te 15 proc. pomyłek w prognozach pogody.

CZY NA MARSIE ISTNIAŁA CYWILIZACJA?

Z ciekawą teorią wystąpił lektor Moskiewskiego Planetarium — W. Komarow, udzielając odpowiedzi na ankietę czasopisma „Technika Młodzieży”. Przypomniał on spostrzeżenia astronoma radzieckiego Szklowskiego, który w 1959 roku dowodził, że satelity Marsa: Fobos i Deimos są satelitami sztucznymi — z czego należałoby wysunąć wniosek, że zostały one stworzone, może wiele milionów lat wstecz, przez istoty rozumne. Inaczej bowiem nie można wytłumaczyć stopniowego zbliżania się Fobosa do powierzchni Marsa.

W. Komarow jest gorącym zwolennikiem tej teorii. Twierdzi, że życie na Marsie mogło powstać o wiele wcześniej, niż na Ziemi — a więc i osiągnąć wcześniej wysoki stopień rozwoju... Być może, mieszkańcy Marsa zginęli później od pro-

mieni kosmicznych, powstałych z tej czy innej przyczyny.

Ale... jeśli marsjańska nauka osiągnęła ongiś taki poziom, przy którym mogły powstać Fobos i Deimos — to czy nie jest możliwe, że w przeszłości Marsjanie odwiedzali Ziemię?

I tu W. Komarow zwraca uwagę na odkryte w niektórych rejonach Ameryki Środkowej (między innymi w Costa Rica) olbrzymie kule kamienne o prawidłowym kształcie geometrycznym, ułożone w figury geometryczne, stosownie do stron świata. Uczony wysuwa więc śmiałą hipotezę: czy nie są to „znaki drogowe” dla lądujących na Ziemi marsjańskich statków kosmicznych?

TECHNIKA — W GŁĘBINACH ZIEMI

Najgłębszą kopalnią w ZSRR ma być „Pietrowskaja Głubokaja”. Kopalnia ta ma dostarczać koksujący węgiel o niezwykle wysokiej jakości — czerpiąc go z głębokości ponad 1400 m od powierzchni ziemi.

Projektanci nowej kopalni zaplanowali ją jako niemal całkowicie zmechanizowaną i zautomatyzowaną. Kierowanie procesami w jej głębiach będzie zdalne, dokonywane również przy użyciu telewizji. Ruch elektrowozów regulowany będzie drogą radiową. Specjalne punkty kontrolne mają sygnalizować obecność gazów, automatycznie mierząc ich zawartość.

Na tak znacznej głębokości panuje zwykle bardzo wysoka temperatura. Ale i na to nauka znajduje radę — przecież istnieje klimatyzacja powietrza, chłodzenie i inne środki.

„Pietrowskaja Głubokaja” ma być kopalnią wzorcową dla innych kopalń głębinowych tego typu. (API)

Jak urządzić mieszkanie?

Radzi — profesor Akademii Sztuk Pięknych Czesław Knothe

— Większość życia spędzamy w jakimś wnętrzu i urządzenie tego wnętrza wywiera niewątpliwie ogromny wpływ na nasze samopoczucie. Wobec tego, mieszkanie powinno być wygodne, ładne i mile. Ale jak ten ideał osiągnąć?

Nie ma generalnej recepty. Można mówić tylko o ogólnych zasadach. Weźmy sprawę barw. Wiać domo np., że kolor czerwony działa raczej podniecająco, zielony czy niebieski — uspokajająco (oczywiście, bywają indywidualne odchylenia). Te stwierdzenia próbuje wykorzystać dla celów leczniczych nawet nowoczesna medycyna.

Umiejętne operowanie barwą może też zmieniać proporcje wnętrza. Dla przykładu: aby optycznie obniżyć zbyt wysokie mieszkanie, można sufit pomalować na kolor ciepły. Wyobraźmy sobie pokój o zbyt niskim umieszczonym oknie. — Niezręczne proporcje w tym wypadku zatuszuje się, malując ścianę na biało, zawieszając także białe firanki przy nadaniu pozostałym ścianom koloru ciemniejszego. W ogóle rozpowszechnia się malowanie ścian w tym samym pokoju różnymi kolorami. Ostrzegam jednak; agresywne kolory i kontrasty szybko mogą się gospodarzom opatrzyć.



Światło też powinno być czynnikiem architektonicznym. Np. skierowanie światła odbłyśkowego w górę wizualnie

podwyższa wnętrze. Przy rozproszonym oświetleniu pokoju brak cieni powoduje zamazywanie się konturów. Zgodnie z tradycją, chętnie zawieszają się na nas lampy pośrodku pokoju. Niby to praktyczne, ale chyba nie najszczęśliwsze, jako rozwiązanie. Czy nie słuszniej w miejscu, gdzie się pracuje, ustawić lampę przegubową, a stół, przy którym się jada, oświetlić z góry?

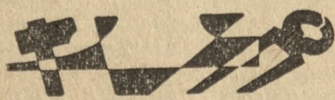
Troską dobrej gospodyni jest zawsze lśniąca posadzka. Powłoczenie jej tzw. szwedzkim lakierem na jakieś dwa lata zwalnia od obowiązku froterowania. Mamy podobne lakiery krajowe, nieco mniej trwałe. Ale w zasadzie drewniana podłoga, to już przeżytek. Posadzki w znacznie bogatszych krajach niż Polska, traktowane są, jako niezwykle luksus. Do wykładania podłóg używa się obecnie za granicą najczęściej tworzyw sztucznych w różnych kolorach.

Chemia coraz wszechstronniej troszczy się o nasze mieszkania. W niektórych krajach wprowadza się teraz farby, zawierające składniki owadobójcze. Bieda wszelkim insektom. Są i plastiki bakteriobójcze, których używa się np. do produkcji klamek dla szpitali. No i naturalnie masy plastyczne, stosowane szeroko przy produkcji mebli. I tu wchodzi w grę oszczędność drewna, a z drugiej strony — oszczędność miejsca w małych mieszkaniach. W ogóle meblarstwo wkroczyło w erę kombinacji z metalowymi rurkami, prętami, wiklin, nylonowych nici, bawełnianych sznurów.

— Czy tego rodzaju meble nie mają jednak charakteru raczej werandowo - ogrodowego? Poza tym nie wzbudzają one zaufania do swej trwałości.

Zatarcie różnicy między meblami ogrodowymi a tymi, do których przywykliśmy, wcale nie zaprzecza estetyce. Usunięcie tej bariery ma wielu zwolenników. Co do trwałości lekkich mebli, można się zgodzić, że nie wszystko, co produkujemy, jest starannie wykonane, ale to mit, że tylko masywność gwarantuje solidną robotę.

— Ciężkie, zwałiste meble z pewnością ani nie są najpiękniejsze, ani nie harmonizują z naszymi wnętrzami. Nie brak ich jednak na rynku. Chyba dlatego tak często nasze mieszkania przypomi-



nają nieco stołowy pokój pani Dulskiej. Są i nowe komplety, ładniejsze, ale jednak tchną banalnością...

Ważniejszy od estetyki pożyteczny przedmiot mebla jest zestaw przedmiotów. Istotnie, dulszyszną tchnąć będzie np. okrągły stół z serwetą, albumem, a za nim kanapa i fotel. Stół zagradza wejście do kanapy. Serweta spada. Siadając, trzeba fotele odsuwać. Nota bene, jak najbardziej do radzamy stoły prostokątne. Możemy na przy nich nie tylko jeść, ale i pracować. Najlepiej węższym bokiem przystawiać je do ściany. Nie ograniczają wtedy swo-

body poruszania się w pokoju. Przy tapczanach i fotelach najwygodniejsze są niskie, małe stoliki.

Wracając do zestawów, rozumiem je, jako przeciwstawienie kompletów, które właśnie narzucają szablonowość. Zestawy nadają indywidualny charakter wnętrzu. Powodzenie pólek segmentowych tym się właśnie tłumaczy, że można je dowolnie ustawiać i rozmać wykorzystywać. W wielu krajach rezygnuje się z produkcji kompletów i przechodzi na produkcję poszczególnych mebli i zestawów, które można sobie według potrzeb i gustu dobierać.



Najistotniejsze jednak z punktu widzenia plastyki, jest, jak pogodzić piękne z pożytecznym, jak ustawić meble, by jednocześnie zapewnić maksimum wygody i osiągnąć właściwy efekt estetyczny, a to przecież nieraz nasuwa poważne trudności. Z urządzeniem wnętrza jest trochę tak, jak z orkiestrą. Chodzi o to, by wszystkie instrumenty współgrały — barwa, światło, mebel, zasłony, dywany, kwiaty.

— Jeżeli są to trudne problemy dla plastyka, to cóż dopiero mówić o zwykłym śmiertelniku, jak pomóc mu w rozwiązywaniu tego rodzaju trudności?

Jest i na to rada. Uważam, że przydałoby się u nas znacznie więcej ilustrowanych publikacji, dotyczących urządzenia wnętrza, wystaw itp. — Przy czym należałoby operować tym, co jest w handlu. Bardzo też pożyteczne byłoby wzorcowe urządzenie mieszkań w nowych blokach, by pokazać, co w naszych warunkach i przy wszystkich znanych mankamentach naszej produkcji można osiągnąć.

Mógłbym na zakończenie jeszcze dodać, że w samym meblarstwie niejedno zmienia się u nas na lepsze. W końcu doszło do współpracy między pro-

jektantem, wytwórcą i handlem. Pierwsze rezultaty tego były widoczne na Jesiennych Targach w Poznaniu. Zanim jednak od wzorów przejdzie się do produkcji, zanim za pierwszą jaskółką pojawi się wiosna — nieco czasu musi upłynąć.

Rozmawiała:

Franciszka Borowicz

3 łyki statystyki

OBIEG PIENIĘŻNY

W wydanym ostatnio najnowszym numerze Rocznika Statystycznego ogłoszono po raz pierwszy dane dotyczące obiegu pieniężnego w Polsce. Dane te dotyczą roku 1958. Obieg pieniężny kształtował się na poziomie 20—22 miliardów zł. W początku roku suma pieniędzy w obiegu wynosiła 20,4 mld., zaś w końcu roku 1958 — 22,6 mld. zł. Wzrost obiegu wyniósł zatem nieco ponad 10 proc., co odpowiada na ogół proporcji wzrostu produkcji i obrotów towarowych w tym samym okresie czasu.

CO Z WYNALAZKAMI?

Rocznik Statystyczny notuje niepokojący spadek liczby zgłoszonych wynalazków. W 1956 r. zgłoszono ich ogółem w całym kraju 3.070, zaś w 1958 — tylko 2.284. Należy przypuszczać, że obecna generalna linia walki o postęp techniczny poprawi sytuację i pod tym względem.

O RADACH

W 1958 r. było w Polsce ogółem 9.595 rad narodowych, w których zasiadało 205 tys. radnych. Uderza bardzo szczupły udział kobiet w składzie rad narodowych. Nie przekracza on ogółem 6 proc. Ostatnie dane za rok 1959 wykazują, iż w Polsce działa 11.232 Konferencje Samorządów Robotniczych, obejmujących swym składem 196 tys. członków.

API

Głos

PIEŚŃ PURPUROWEGO KWIATU

Ten poetycki tytuł nosi nowy, szerokoekranowy, barwny film szwedzki reżyserii Gustawa Molandera. Film ten, choć zbliżony w stylu i treści do wielkich sag nordyckich, — ma w sobie więcej humoru i beztroski, a nawet — niespotykanej w filmach szwedzkich — lekkości. Wśród wykonawców znana już naszym widzom Ulla Jacobsen oraz — nie mniej piękna — Anita Björk, (w)

„SIEDMIU SAMURAJÓW”

Będzie to drugie — po pamiętnym, doskonałym „Rashomonie” — arcydzieło japońskiej kinematografii na naszych ekranach. Obydwa filmy są reżyserii Akiry Kurosawy. „Siedmiu samurajów” — to historia grupy ludzi, którzy stanęli w obronie małej, zagubionej wśród gór wioski — przed bandą rozbojników. Wiele w tym filmie humoru; wspaniale są jego sceny walki (patrz zdjęcie). W 1954 roku na festiwalu w Wenecji „Siedmiu samurajów” otrzymało nagrodę Srebrnego Lwa.



MARKET HISTORIA ciekawostki

PACANOWICE pod Pleszewem. Nazwa od paczyny (staropolski wyraz) czyli wioski. Musieli tu mieszkać ludzie, żyjący z rybactwa na bliskiej Prośnie. Pierwsza wzmianka w r. 1384. Była to zawsze osada biedna. W XVIII wieku wszystko się w niej waliło, nawet karczma z karczmarzem.

PACANOWEM nazywał się w XVI i XVII wieku staw pomiędzy Moraskiem a Radojewem (pow. Poznań). Drugie Pacanowo było przedmieściem Miłosławia. Trzecie — to karczma pod Rusocinem (niedaleko Dolska).

Ani Pacanowice, ani wymienione Pacanowo nie mają nic wspólnego z owym słynnym kieleckim Pacanowem, gdzie kozy kuto...

PACZKOWO pod Swarzędzem wymienione po raz pierwszy w r. 1329. Jeszcze jest Paczkowe Strzyżewo (pow. Gniezno). Nazwa jedna i druga ani od paczek, ani od paczenia, ale od Pawła, czyli Paska.

PACHOLEWO — pow. Oborniki, notowane już było w r. 1396 jako Pacholewo i Pancholewo, stąd „Pacholewscy” i Pancholewscy. Chyba od pacholecia.

PAKOSŁAW pow. Rawicz, w r. 1411 został zapisany jako Pakosławice. Pakosław w powiecie Nowy Tomyśl należał do Pakosławskich (XVI w.), Lwowskich (XVII—XVIII w.), Szczęśliwych (XVIII w.), ostatnio Kurbizów Łęckich.

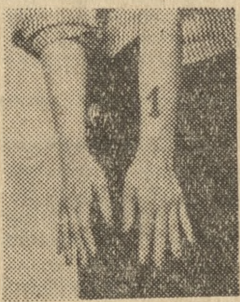
PAŁĘDZIE w pow. poznańskim pochłubić się może bardzo starą metryką. W r. 1145 zapisano je jako Pałace, a później jako Palende, Palandze. Ks. Kozierowski w swojej pracy topograficznej twierdzi, że to od łędy czyli łądy. Czyli to miało co wspólnego z Łądem pod Koninem?

PALCZYN pod Miłosławiem w XIX wieku należał do Łukomskich, dobra te kupił Niemcy i rozparcelowali pomiędzy swoich osadników, stąd kilka skupisk tej wsi.

PAMIĘCIN w powiecie kaliskim wchodził w skład dóbr z siedzibą pańską w Szadku. Zmieniał właścicieli co kilkanaście lat.

PANIGRODZ w powiecie wągrowieckim w r. 1153 pisał się Poyengroza. W 1222 r. Pangroz. W r. 1453 Pangrocz. Co to wszystko znaczy? Grodza, gródz-ogrodzenie, a Poyengroza — od tego, co pojął gród. J. P.

moje miasteczko



Wobec licznych zażaleń naszych Sympatyków, donosimy, że w dalszym ciągu wszelkie informacje do tej rubryczki czerpiemy z pierwszej ręki. Wspomniana ręka oznaczona jest na zdjęciu numerem 1.

CIEKAWY POKAZ

Byłem na występach interesującego zespołu BRASILIANA, który w ub. sobotę i niedzielę ścigał do Hall nr 9 pokazną ilość miłośników folkloru murzyńskiego. Nie trzeba dodawać, że atrakcją występów były młode, ale nieźle wykształcone tancerki, zatrzymujące na sobie wzrok męskiej polowy widzów nie tylko Polaków, że pochodzą z południowej Ameryki.

Poznań postanowił jednak jeszcze bardziej atrakcyjnie wspomnianną imprezę. Kiedy tłumy w obydwa wieczory walły przez bramę MTP od strony ul. Świerczewskiego, górował nad nią wielki czerwony transparent: „POKAZ GOŁEBI, DROBIU I ZWIERZĄT FUTERKOWYCH”.

SPRAWA KONI

Przeczytaliśmy niedawno w „G. W.” dość krępującą wiadomość, iż na terenie stoł. m. Poznania żyje prawie tysiąc koni. Wobec niezrozumiałej nagonki w innych miastach na to szlachetne i wcale nie drażliwe zwierzę domowe, bardzo ludzkim wydaje mi się posunięcie naszych władz terenowych, które pragną część koni przekwalifikować i przydzielić niektórym instytucjom na miejsce przestarzałych już „Warszaw” i „Skod”. Wobec pewnych trudności na rynku paszowym, pierwszeństwo w otrzy-

manii konia służbowego mają kierownicy instytucji przyzwyczajeni do stałego wykręcania się sianiem.

NASZA NAGRODA

Zarząd „Mojego Miasteczka” postanawia udzielić coroczną nagrodę Wybitnego Poznaniaka, przyznawaną na podstawie orzeczenia specjalnej komisji koordynacyjno-koedukacyjnej. O nagrodę może ubiegać się każdy obywatel Poznania, wyróżniający się jakąś wyjątkową działalnością, z wyjątkiem działalności wyrotowej i radioaktywnej. Przy rozpatrywaniu kandydatów absolutnie nie będą brane pod uwagę: staranne uczesanie, niegagane połykanie małżeńskie, brak odruchów warunkowych, skończony 16 rok życia, dowód rejestracyjny odbiornika telewizyjnego, rozwinięte poczucie humoru oraz dotychczasowe pobory brutto.

Wobec niezgłoszenia w terminie odpowiednich kandydatów nagrody Wybitnego Poznania-

ka w tym roku nie przyznaje się.

WYJAŚNIENIE

W związku z przesunięciem premiery w Teatrze Satyry (zamiast się w piątek) wyjaśnia się, iż zwłoka nastąpiła w wyniku rozbieżności zdań w samym zespole, czy kobieta istotnie jest diabłem. Po uzgodnieniu stanowiska można było bez przeszkód przyjąć do inauguracyjnego przedstawienia.

SPROSTOWANIE

Władze miejskie wyjaśniają za naszym pośrednictwem, iż nieprawdą jest, jakoby z okazji 15-lecia rocznicy wyzwolenia Poznania wszystkie kawiarnie i lokale nocne w dniu 23 bm. miały nie pobierać żadnych opłat od swych konsumentów. Natomiast prawdą jest, że dzień 23 lutego przypada w tym roku we wtorek.

mik

NASTĘPCA CHAPLINA

Tak mówi się obecnie coraz powszechniej o niewątpliwym mistrzu komedii filmowej — J. Tatim, znanym u nas z kapitalnych „Wakacji pana Hulot”. Nie tylko wszechstronny talent tego artysty, który sam pisze scenariusze, reżyseruje i gra, przypomina wielkiego Chaplina, lecz również to, że Tati stworzył na ekranie swój własny typ, swoją oryginalną, niezapomnianą sylwetkę. Jego pan Hulot — jak ongiś śmieszny, mały Charlie — prowadzi, na swój zabawny sposób, filozoficzny dialog ze współczesnością. Najnowszym sukcesem Tati'ego jest film pt. „Mój wujaszek”, nagrodzony Specjalną Nagrodą Jury na festiwalu w Cannes w 1958 roku i Oscarem w USA. — Wkrótce wejdzie on na nasze ekrany. (w)

Powiat poznański współpracuje z Gryficami

Przykładem kontynuowanej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich kooperacji gospodarczej i kulturalnej między woj. poznańskim a Nadodrzem i Pomorzem Zachodnim było w dniu 19 bm. spotkanie przedstawicieli powiatu gryfickiego z zarządem pow. poznańskiego TRZZ.

Czekamy na te pociągi

Przed niedawnym czasem PKP wycofały z kursu pociąg pociąg wyjeżdżający z Poznania do Warszawy o godz. 17.30, a ze stolicy do Poznania o godz. 15.10. Od tego też momentu podróżni udają się do Warszawy na rozmaite konferencje mają do wyboru wyłącznie pociągi nocne. Zmusza to pasażerów bądź do wykupywania droższych miejsc sypialnych, (oczywiście na koszt instytucji), bądź też do odbywania podróży w niezwykle męczących warunkach. Rezultat — poważna strata czasu (jeśli np. konferencja w Warszawie kończy się w południe) i nadwężanie zdrowia wskutek nieprzespanych nocy.

PKP, likwidując oba wspomniane pociągi, tłumaczyły to posunięciem brakiem frekwencji. Na podstawie obserwacji trzeba uznać takie twierdzenie za bezpodstawne. Wiemy bowiem z doświadczenia, że oba pociągi były zawsze uważane przez podróżnych za najwygodniejsze, a w odchodzącym po południu ze stolicy trudno było często o miejsce siedzące. W imieniu setek osób zmuszonych do stałych przejazdów na linii Poznań — Warszawa i z powrotem apelujemy przeto o przywrócenie kursowania wymienionych składów. (c)

Odpowiadamy

Jan Szczygielski, ul. Jaworowa. Podajemy adresy: Z. S. Budowy Okrętów Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Marksa 16, Z. S. Szkutnicza — Puck, ul. Prezydenta 13, oraz Technika Zawodowa: Technikum Przemysłu Okrętowego, Gdańsk, ul. Augustyńskiego 1, Techn. Bud. Okrętów Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Pirałowicza 1/2, Techn. Przetwórstwa Rybnego Gdynia, ul. Grabowa 2. Przy wszystkich tych szkołach znajdują się internaty. (339)

Czytelnik Karnawałowy. — W niektórych wypadkach przynajmniej Panu rację, ale nie wszyscy chcą tańczyć przy „grających sztachach”; my np.: wolimy dobrą orkiestrę. (353)

„Ostatnie akordy”

Na ekran „Bałtyku” wchodzi jutro, nowy, szerokoekranowy, kolorowy film produkcji amerykańskiej pt. „Ostatnie akordy”. Jest to historia życia sławnego w USA, a przedwcześnie zmarłego, kompozytora i pianisty — Eddy Duchina. Rolę tę odgrywa w filmie serdeczny przyjaciel zmarłego — Tyrone Power (który także zmarł niedawno na atak serca, w czasie kręcenia filmu „Salomon i królowa Saba”). Dodatkową atrakcją filmu są jego liczne partie muzyczne.

Obok Tyrone Powera — znana już naszym widzom Kim Novak. (ch)

Fot. — CWF



14 lat pracy ORMO

21 lutego 1946 r. to data wydania dekretu o powołaniu Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Dekret ten był wyrazem istniejących potrzeb wzmożonej obrony kraju i porządku publicznego młodzieży Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Stąd też duże zasługi organizowanych w całym kraju grup ORMO, które w pierwszej fazie swej działalności walczyły o likwidację bandytyzmu, później zaś — wydatnie pomagały i nadal pomagają Milicji w zwalczaniu przestępczości.

Dzisiaj przypada 14 rocznica powołania ORMO. Mija 14 lat ofiarnej, trudnej pracy w służbie obywateli. W służbie tym trudniejszej, że nie tak łatwo pogodzić działalność milicjanta z zajęciami zawodowymi. Tę wymagającą wielu wyrzeczeń walkę o bezpieczeństwo życia niejednym ORMO-wcem przypieczętował własną krew. Tego nie można zapomnieć.

ORMO-wcom w dniu ich uroczystych obchodów życzymy dalszych sukcesów w umacnianiu ładu i porządku, życzymy im także wiele szczęścia w życiu osobistym.

A więc — Klub Literacki

W piątek — z inicjatywy Wydziału Kultury RN m. Poznania — odbyło się zebranie informacyjne, poświęcone sprawie utworzenia w Poznaniu Klubu Literackiego.

Jego uczestnicy — w przeważającej większości młodzież — po przedyskutowaniu zadań, jakim tego rodzaju klub miałby służyć, wysunęli 10-

osobową grupę, która skonkretyzuje zgłaszane postulaty i poczyni pierwsze kroki organizacyjne.

W dyskusji wysuwano dwie koncepcje: Klubu artystycznego, więc instytucji czy organizacji zrzeszającej młodych twórców z wszystkich dziedzin; oraz klubu ściśle już literackiego. Zwyciężyła koncepcja druga, jako bardziej celowa w Poznaniu oraz — co także nie jest bez znaczenia — łatwiejsza do przeprowadzenia.

Pytanie, czym właściwie powinien być klub (organizacją czy instytucją) a także jakie formy działalności byłoby najbardziej odpowiednio — napotkało na różne, kontrowersyjne odpowiedzi. Tak czy owak utworzenie tego rodzaju klubu zbliżyłoby młodych twórców do siebie, a także pozwoliłoby nawiązać ściślejszy kontakt z przedstawicielami starszej i średniej generacji literackiej.

Można spodziewać się, że pomoc Wydziału Kultury sprawi, iż klub ten rozwine właściwą działalność, co z pewnością przyczyni się — przy wybraniu odpowiednich form — do ożywienia życia literackiego w Poznaniu. (bi)

INFORMUJEMY

W niedzielę, 21 bm., o godz. 16 w sali Marmurowej Prezydium Rady Narodowej m. Poznania starszy asystent UAM wygłosi odczyt n. t. „Powstanie życia na ziemi”. Na odczyt Zarząd Wojew. Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli zaprasza członków i sympatyków.

Klub Abstynentów przy Poradni Przeciwalkoholowej, Al. Marcinkowskiego 21, zaprasza 22 bm., godz. 19 na odczyt prokuratora Błaszczyńskiego o nowej ustawie przeciwalkoholowej.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych urządza 22 bm. w Klubie Z.P.A.P., Pl. Wolności 4, kolejny odczyt mgr. Krzysztofa Lubieńskiego p. t. „Impresjonizm i sztuka końca XIX wieku”. Prelekcja będzie ilustrowana przezroczkami.

Liga Ochrony Przyrody, Oddział Miejski w Poznaniu urządza wycieczkę do „Państwowej Hodowli Pieczarek”. Zbiórka w dniu 22 bm. o godz. 16.30 pod wiaduktem, u zbiegu ulic Rutkowskiego i Traugutta.

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera - zootechnika do pracy w terenie (może być absolwent), zatrudnia natychmiast Zakłady Mięsne w Gnieźnie. Mieszkania nie zapewnia się. K492

Inżyniera chemika, inżyniera mechanika, 2 inżynierów projektantów urządzeń i aparatury przemysłu chemicznego z dłuższą praktyką i znajomością kosztorysowania, technika chemika, kierowniczkę przedszkola przy P.Z.N.F., 4 laborantów, 4 ślusarzy wysokowykwalifikowanych, 3 spawaczy elektr. i autogen., dekarza, suwnicowych oraz większą ilość pracowników niewykwalifikowanych do produkcji zatrudnia zaraz Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych w Luboniu k/Poznań. K1019

Farmaceutę zatrudni natychmiast Dyrekcja Szpitala Powiatowego w Krotoszynie woj. poznańskiego. Osobie samotnej zapewnią się mieszkanie. Wynagrodzenie wg siatki płac Min. Zdrowia. K1061

Inżyniera lub technika budowlanego na stanowisko kierownika robót zatrudni Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Poznaniu. Pożądana praktyka na kierowniczym stanowisku oraz uprawnienia budowlane. Praca w terenie (miasto powiatowe). Warunki pracy w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K1067.

Dwóch inżynierów budowlanych ze znajomością zagadnień inwestycyjnych na stanowiska w zarządzie inwestycji i kapitalnych remontów zaangażuje od 1. III. 1960 r. Dyrekcja Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Warunki płacy do omówienia na miejscu, pokój służbowy oraz wyżywienie za niską opłatą zapewnione. K1066

Rada Nadzorcza Spółdzielni Odzieżowo-Włókienniczej w Krotoszynie ogłasza konkurs na stanowisko prezesa Spółdzielni i kierownika technicznego. Wymagane kwalifikacje prezesa spółdzielni — wykształcenie wyższe plus 3 lata praktyki na stanowisku kierowniczym. Kwalifikacje kierownika technicznego — wykształcenie co najmniej średnie plus 5 lat praktyki w dziale odzieżowym. K1069

DONICZKI

wielkość 8-20 cm (parzyste)

KAFLE

berlińskie

poleca:

Chemiczna Spółdz. Pr.

„PRZODOWNIK”

Leszno, ul. Okrzei 1

telefon 475

K967

Praca

Ekspedientka i uczeń (z województwa, z utrzymaniem) potrzebni do piekarni. Poznań, Klasztorna 1 m. 2, Kopsielski. 43515g

Młodsza pomoc domowa potrzebna. Kanałowa 15 m. 9. 43593g

Potrzebna dochodząca pomoc do domu i warsztatu. Zgłoszenia: Traugutta 19 m. 8, od godz. 15-17. 43594

Samotny do koni starszy potrzebny zaraz. Kaczmarek, Luboń 11, Dworcowa 17 — ogrodnictwo. 43607g

Przyjmę pomoc domową zaraz. Poznań, Świerczewskiego 1 m. 8. 43621g

Kupię nowe opony 650x16 lub 700x16. Poznań, Zydowska 28, warsztat. 43413g

Ślusarz spawacz emeryt potrzebny. „Chromowonia”, Ogrodowa 11. 43460g

Kupno

Szlifierkę do wałków kupię. Oferty z opisem oraz ceną Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43459g.

Dnia 20 lutego 1960 r. zmarła przeżywszy lat 58 najdroższa żona, matka, siostra, teściowa i babka, śp.

Z ZIEMIŃSKICH

mgr Jadwiga Mühler

odznaczona Medalem Niepodległości i innymi

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 15 na cmentarzu Bożego Ciała.

W nieutulonym żalu pogrążona

43622g RODZINA

W dniu 18 lutego 1960 r. zmarła długoletnia pracownica Szpitala Miejskiego im. Fr. Raszeja w Poznaniu

Maria Ciesielska

W Zmarłej Szpital stracił uczciwego i sumienego pracownika.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 21 lutego 1960 r. o godz. 15-tej na cmentarzu w Junikowie.

RADA ZAKŁADOWA DYREKCJA

K1084 PRACOWNICY

WIELKOPOLSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY I HODOWCÓW ZWIERZĄT FUTERKOWYCH w Poznaniu, ul. Jerzego 13/15 (dawny Stary Rynek 73/74)

ZAWIADAMIA

ze skupuje od 22 lutego 1960 r. do 31 maja br. nutrie żywe od członków-hodowców wg obowiązującej cennika w własnym punkcie skupu skór przy ul. Głogowskiej 73 w poniedziałki i czwartki od godz. 8-13.

K1074

Przetargi — Komunikaty

„Miastoprojekt-Poznań”, Przedsiębiorstwo Projektowania Budownictwa Miejskiego w Poznaniu, ulica Marchlewskiego 128, telefon 80-16, ogłasza III przetarg nieograniczony na samochód osobowy Chevrolet Fleetmaster. Cena wywoławcza 13.125,— zł. Przetarg odbędzie się w dniu 10. III. 1960 r. godz. 12 przy ul. Kasztełńskiej 63, gdzie można również oglądać wymieniony samochód w dniach 7, 8 i 9 III br., w godzinach 10-14. Wadium 10 proc. od ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu na konto nr 69/110/36 w Banku Inwestycyjnym Oddział Poznań. K1031

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Damasławku powiat Wągrowiec ogłasza przetarg na: czyszczenie kotła parowego z kamienia wodnego, kanałów dymnych z popiołu i sadzy oraz kotłowni i przygotowanie tegoż do rewizji. Kotłowni o powierzchni 44 m². W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Oferty przyjmuje Spółdzielnia tutejsza do dnia 29 lutego 1960 r. K1064

Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Tlen” w Czempińu ogłasza przetarg nieograniczony na platformę konną, ogumioną. Cena wywoławcza 10 000 zł. I. przetarg odbędzie się 27. II. 1960 r. o godz. 9.00; II. przetarg odbędzie się 5. III. 1960 r. o godz. 9.00; III. przetarg odbędzie się 16. III. 1960 r. o godz. 9.00. Oglądać można codziennie na miejscu w Czempińu, ul. Nowa 2. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej można wpłacić w biurze Spółdzielni w dniu przetargu. K1065

OGŁOSZENIA DROBNE

Biurko małe (orzech), stolik, koldre wełniana kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43468g.

Sprzedaz

Z powodu likwidacji sprzedam maszyny ślusarskie, stolarskie, młynskie. Sobanska Langiewiczza 4, tel. 30-57. 43425g

Pierze, puch, pościelę, koldry, EMKAP, Poznań, Szkolna 5. 42907g

Garaż blaszany składany nowy sprzedam. Mosina, Waryńskiego 3, Nowe Krośnice. 43188g

Wylęgarkę na 1500 jaj oraz drugą na 500 sprzedam. Garbary 26 — zegarmistrz. 43345g

Sprzedam komplety podwozy konne, osie z tarcami 20" i 16" oraz platformę 4 tony. Warsztat, Zydowska 28. 43414g

Stoliki pod telewizory, stoliki do kwiatów nowoczesne — chromowane sprzedaje „Chromometal” Poznań, Ogrodowa 11. 43458g

Wapno w brytach gazosone workowe białe, cement, gips, krede, smołę, lepek, karbolinum, zasuwki kominowe poleca Składnica Poznań, Głogowska 180. 43463g

Maszynę do szycia „Singer” damską i krawiecką sprzedam. Poznań — Sołacz, Wielkopolska 7 m. 3. 43512g

Sprzedam nowoczesny pokój kombinowany, jasny orzech, wysoki polski. Mostowa 26 m. 6, od godz. 11-17. 43469g

Sprzedam okazjnie pianino zagraniczne płytą metalową. Kozia 26/27 m. 1. 43529g

Sprzedam wózki — spacerowe, autko i maszynkę do podnoszenia ciężarów. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43584g.

Samochody osobowe, bagażowe oraz motocykle poleca Biuro Handlowe „Poznań”, Czajca 2, tel. 847-58. 43606g

Sprzedam garbowane lisie skóry — psaki i srebrne, ul. Świerczewskiego 32 m. 4. 43421g

Tapezary, amerykański materace włosienicę sprzedaje tapicernia. Poznań, Małkiewicza 33. 43426g

Sypialnię stylową białą firmy Sroczyński sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43433g.

Lokale

Kulturalna samotna, poważna pani poszukuje pokoju na rok, gwarancja wyprowadzenia się, zapłaci z góry. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43415g.

Mieszkanie pokój, kuchnia nowe budownictwo Walbrzych zamienie na mieszkanie w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43423g.

Poszukuję pokoju na 2 mieszk. Poznań, Madalińskiego 5 m. 2. 43429g

Chemiczka poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43454g.

Dwóch braci studentów poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43470g.

Pracujące małżeństwo bez dzieci poszukuje pokoju. Dobrze zapłaci. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43474g.

Poszukuję pokoju wyłączonego z używalności kuchni do 15 000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 43491g.

W dniu 19 lutego 1960 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza matka, babcia, teściowa i kochana ciocia, przeżywszy lat 68, śp.

Z PRADZYŃSKICH

Janina Grabska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 23 bm. o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W ciężkim smutku pogrążeni

43570g CORKI, SYN, ZIECIOWIE, WNUKI I RODZINA

Lech-Gracovia tylko 87:86

Telefonem z Krakowa

W kolejnym spotkaniu o mistrzostwo I ligi koszykarzy, poznański Lech odniósł wieczorową porażkę nad Gracovią — 87:86 (47:34). Punkty dla poznaniaków zdobyli: Mlynarczyk — 25, Łopatka — 19, Lewandowski — 16, Pudelewicz — 14, Olejniczak — 6 oraz Fęglerski i Świerczewski — po 4. Dla Gracovii najwięcej punktów zdobyli: Korpak i Roupert — po 22.

Początek spotkania nie zapowiadał tak nieznacznego zwycięstwa Lecha, który zaczął grę obroną stref i z miejsca uzyskał zdecydowaną przewagę. W 7 minucie poznaniacy prowadzili już 17:5. W miarę upływu czasu krakowianie zaczęli jednak zdobywać coraz więcej punktów. Do przerwy Lech utrzymał 13-punktową przewagę (47:34).

Zaraz po przerwie Gracovia przystąpiła do huraganowego ataku. Mimo to poznaniacy do 30 min. zdołali swą przewagę utrzymać. W ostatnich dziesięciu minutach Lechici popel-

nili kilka zasadniczych błędów, co kosztowało ich poważnie zmniejszenie różnicy punktów do Gracovii. W rezultacie — Lech odniósł tylko jednopunktowe zwycięstwo (87:86).

Najlepszym zawodnikiem Lecha był Mlynarczyk. Gracovia grała bardzo ostro, co nie odpowiadało drużynie poznańskiej. (Żbik)

Poznań — Wrocław 19:3

Spotkanie pięciarciskie juniorów o Puchar Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, rozegrane wieczorową porą w sali WKS Grunwald pomiędzy reprezentacjami Poznania i Wrocławia, zakończyło się po bardzo ciekawym przebiegu, pełnym sukcesem gospodarzy — 19:3

Młodzi zawodnicy, zaprezentowali w większości pojedynków boks, na zadowalającym poziomie, walczyli z dużą ambicją i niezwykle bojowo. Walczono 3 razy po 2 minuty. Atmosfera zawodów — naprawdę przyjacielska. Sędzia ringowy nie udzielił w ciągu wieczoru żadnego napomnienia, co na naszych ringach zdarza się bardzo rzadko.

Po zwycięstwie Wrocławia nad Zieloną Górą 19:3, spodziewano się silniejszego oporu ze strony gości.

Gospodarze wystawili zespół technicznie i kondycyjnie lepiej przygotowany. Werdykt sędziów był jednoznaczny i nie budził żadnych zastrzeżeń.

Wyniki walk od wagi papierowej do ciężkiej (na pierwszym miejscu gospodarze): Robiński nie rozstrzygnął walki z Sieciuciem; Stawicki wygrał jednoznacznie na punkty z Szotem; Rozmiaręk uzyskał punkty po poddaniu się Wojnarowicz; Matuszczak już w I rundzie przegrał przez k.o. z Błonskim; Rajewicz zwyciężył pewnie na punkty Szabanińskiego; Kubiak pokonał Piotrowskiego; Siodła zdecydowanie wypunktował Wojciechowski; Popielek wygrał po poddaniu się Haronia; Jakubowski uzyskał jednoznaczne

Odznaczenia dla POZPN i Warty

W Warszawie rozpoczęły się 20 bm. obrady Walnego Zjazdu Polskiego Związku Piłki Nożnej. Obrady połączone są z obchodem 40-lecia istnienia POZPN.

Prezes POZPN — Stefan Glinka wręczył złotą odznakę 40-lecia POZPN zasłużonemu działaczom i byłym oraz obecnym reprezentantom Polski. Wręczono również odznaki okręgom, które najbardziej przyczyniły się do popularyzacji piłki nożnej w Polsce. Otrzymały je: Kraków, Łódź, Poznań, Warszawa i Śląsk, oraz kluby, które zdobyły tytuły mistrzów Polski, między innymi poznańska Warta. Ponadto złotą odznakę 40-lecia POZPN otrzymało 118 działaczy, piłkarzy i sędziów, a srebrną — 179. (PAP)

W Squaw Valley rozdzielono już 15 medali

(Dokończenie ze str. 1)

o klasę gorszą od naszych reprezentantek.

WYNIKI: 1. Gusakowa (ZSRR) 39.46, 2. Baranowa (ZSRR) 40.04, 3. Jeroszina (ZSRR) 40.05, 4. Koleczina (ZSRR) 40.12, 5. Edstroem (Szwecja) 40.35, 6. Poesti (Finlandia) 40.41, 13. Biegunówna — 42.45, 2. 14. Peksas-Gerniawska — 42.45, 20. Krzeptowska — 44.36, 21. Daniel — 45.08, 2.

W łyżwiarskim biegu kobiet na 500 m, złoty medal zdobyła zawodniczka Niemiec. Polka — Seroczyńska, zdobyła dla naszych barw pierwsze w Squaw Valley miejsce punktowane, a Pilejczykowa z czasem 48,2 sek. — dwunastą lokatę.

WYNIKI: 1. Haase (Niemcy) 45,9, 2. Donchenko (ZSRR) 46,0, 3. Ash-

worth (USA) 46,1, 4. Ryłowa (ZSRR) 46,2, 5. Takamiuawa (Japonia) 46,6, 6. Seroczyńska (Polska) i Gusiawa (ZSRR) — 46,8.

W jeździe figurowej, 20-letnia Amerykanka — Carol Heiss — mistrzyni olimpijska z Cortina d'Ampezzo, wyraźnie przewyższała pozostałe swoje konkurentki. Po pierwszym dniu (trzy figury jazdy obowiązkowej), kolejność przedstawia się następująco:

WYNIKI: 1. Carol Heiss (USA) 129,3 pkt., 2. Roles (USA) 122,7, 3. Dijkstra (Holandia) 120,6, 4. Owen (USA) 115,2, 5. Junko Ueno (Japonia) 114,6, 6. Hassler (Francja) 114,0.

NIESPODZIANKA W JEJEDZIE

Na stokach KT 22 rozegrano bieg zjazdowy kobiet. Trasa miała długość 1828 m przy różnicy wzniesień 553 m. Przepowiadano pewne zwycięstwa zawodniczek amerykańskich: Pitou i Snite. Początkowo wszystko wskazywało na to, że przepowiednie fachowców sprawdzą się. Startująca z pierwszym numerem startowym Pitou osiąga znakomity czas 1.36,6. Jej rodacy rozpoczęli już wiaty i byli pewni, że Stany Zjednoczone zdobyły pierwszy złoty medal olimpijski. Tymczasem wyruszyła na trasę 19-letnia Niemka Heidi Biebel, która pojechała niezwykle brawurowo, nie wytracając szybkości nawet w najtrudniejszych miejscach, co przyniosło jej niespodziewanie złoty medal.

WYNIKI: 1. Biebel (Niemcy) 1.37,6, 2. Pitou (USA) 1.38,6, 3. Hecher (Austria) 1.38,9, 4. Riva (Włochy) 1.39,3, 5. Schir (Włochy) 1.40,5, 6. Meggl (Niemcy) 1.40,8.

ZDOBYWCY MEDALI

Wczoraj w trzech ukończonych konkurencjach — Niemcy zdobyli dwa złote medale, ZSRR — złoty, dwa srebrne i brązowy, USA — srebrny i brązowy oraz Austria — brązowy.

Łącznie po dwóch dniach złote medale zdobyli: Niemcy (2), Kanada (1), Szwecja (1) i ZSRR (1); srebrne: ZSRR (2), Kanada (1), Szwecja (1), USA (1); brązowe: ZSRR (2), USA (2), Austria (1).

W sumie spośród 81 medali (wszystkich stopni), które mogą zdobyć olimpijczycy w Squaw Valley, rozdzielono do tychczas piętnaście. (m)

Dzisiejszy program Olimpiady w Squaw Valley przewidywał następującą konkurencję: łyżwiarstwo figurowe (jazda obowiązkowa kobiet), dwubój narciarski, łyżwiarstwo szybkie (bieg na dystansie 1500 kobiet), slalom gigant mężczyzn, skoki do kombinacji klasycznej, mecze hokejowe: Kanada — Japonia, ZSRR — Finlandia oraz CSR — Australia.

Z reprezentantów Polski startują: Helena Pilejczykowa i Elwira Seroczyńska w biegu łyżwiarskim na dystansie 1500 oraz Józef Karpiel w skokach do kombinacji.

Za jazdę obowiązkową i skoki do kombinacji medali olimpijskich nie przyznaje się, gdyż stanowią one dopiero połowę konkurencji, do których dochodzą jeszcze jazda dowolna w łyżwiarstwie oraz bieg na dystansie 15 km w kombinacji. (PAP)



Piątek, pierwszy dzień Zimowych Igrzysk w Squaw Valley nie przyniósł żadnych zasadniczych niespodzianek. Zwyciężyli na ogół faworyci: Szwed S. Jernberg w biegu na 30 km i kanadyjska para łyżwiarzy Barbara Wagner i Robert Paul w jeździe figurowej na lodzie. Większego znaczenia nie mają także wyniki eliminacji hokejowych, ponieważ z każdej z trzech grup do finałów wchodzi po dwa zespoły. Faworyci turnieju Kanada, ZSRR, Szwecja, USA i CSR w spotkaniach między sobą mogą więc grać „ulgowo”, rezerwując siły na spotkania finałowe.

Pewną niespodzianką jest drugie miejsce Szweda Ramgaarda w biegu 30 km. Jeśli natomiast chodzi o Polaków, to zajęli oni miejsca odpowiadające naszym oczekiwaniom. Start swój potraktowali jako trening (takie było zalecenie) przed biegiem sztafetowym 3x10 km.

W nieoficjalnej punktacji po pierwszym dniu prowadzi Szwecja (13 pkt.) przed Kanadą (9) i ZSRR (8).

A oto wyniki konkurencji zakończonych wieczorową porą według czasu pokolego.

Jazda figurowa na lodzie parami: 1. Wagner i Paul (Kanada), 2. Kilius i Bacumier (Niemcy), 3. Nancy i Roland Ludington (USA), 4. Maria i Otto Jelinek (Kanada), 5. M. Gohl i F. Ningel (Niemcy), 6. Nina i St. Zukowie (ZSRR)

Spotkania hokejowe: USA — CSR 7:5, Kanada — Szwecja 5:2, ZSRR — Niemcy 8:0.

WYSTAWY
CBWA (Odwach) — g. 10-17 — Wy-
stawa Prac Plastycznych Wrocl.
HALL NOWEGO RATUSZA — Wy-
stawa prac Józefa Kaliszana i
prac Mariana Kucharskiego (codziennie oprócz niedziel i świąt
od godz. 8-15).

KLUB „OD NOWA” (ul. Wielka 1)
— Wystawa malarstwa J. Rybar-
czyka i R. Skupina (codziennie
od godz. 16-22).

SARP — Stary Rynek 56 — g. 12
otwarcie wystawy warszawskiego
artysty grafika Olgiera Sawickiego (czynna codziennie od g.
11 do g. 21).

KLUB TECHNIKI — ul. Szkolna
1 — g. 11 — otwarcie wystawy
prac Szczepana Kutera.

Dyżury pełnią
SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEI
(chir. wewn. otolaryngologia) ul.
Mickiewicza 2 tel. 81-96.

SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKAR-
SKIE I DENTYSTYCZNE — ul.
Głogowska 16, tel. 620-00, codzien-
nie od g. 18-6 rano, w święta od
g. 15.

(PONIEDZIAŁEK)
SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRU-
SIA (chir. wewn.) ul. Walki Mło-
dych 7 tel. 98-56.

APTEKI (niedziela i poniedziałek):
Mickiewicza 22, A. Lampego 2,
Dzierżyńskiego 107, Matejki 1,
Głogowska 146, Główna 53. (opr.:
bs).

10,2 sek. na 100 m!

Dwa świetne rezultaty uzyskała reprezentacja Pld. Afryki w biegach na 100 m. Podczas zawodów lekkoatletycznych w Benoni, Jefferys uzyskała na 100 m wynik klasy światowej 10,2. W konkurencji kobiet triumfowała Frederickson z rezultatem 11,5, o 0,2 sek. gorszym od rekordu świata.

PAP

Kto tak typował...

Sobotnie spotkania piłkarskie rozgrywek Anglii, objęte zakładami Totalizatora Sportowego przyniosły następujące rezultaty:

Leicester — West Bromwich	2:1
Luton — Wolves	1:4
Manch. Utd. — Sheffield Wed.	0:1
Port Vale — Aston Villa	1:2
Leeds — Birmingham	—
przełożone na inny termin	
Nottm. Forest — Fulham	2:2
West Ham — Newcastle	3:5
Bristol City — Derby	0:1
Portsmouth — Huddersfield	0:2
Scunthorpe — Middlesbrough	1:1
Sunderland — Leyton	1:4

(PAP)

Gwardia W-wa 2:1 Olimpia P-n

Piłkarze Olimpii przebywający na obozie w Jeleniej Górze, rozegrali towarzyskie spotkanie z pierwszoligową Gwardią Warszawa, ulegając 1:2. Olimpia grała bez Kaleta, natomiast w Gwardii nie wystąpił jedynie Stefaniszyn. Bramkę dla poznaniaków zdobył Olkiewicz. (i)

Rekord świata Jona Konradsa

Podczas pływackich mistrzostw Australii, rozgrywanych w Sydney, Jon Konrads poprawił własny rekord świata na dystansie 220 y, uzyskując świetny czas 2.01,6. Oficjalny rekord Konradsa na tym dystansie wynosi 2.02,2, ale przed miesiącem zawodnik ten uzyskał na pływalni w Sydney wynik 2.01,8. (PAP)



Faworytka w biegu kobiet na 10 km — Rosjanka Baranowa zdobyła wczoraj dla swoich barw srebrny medal.
Fot. — CAF

Luty	Imieniny
niedziela	Feliksa, Eleonory
21	
poniedz.	Stońce:
22	wsch.: g. 6.53 zach.: g. 17.15

Teatry

W POZNANIU:

(NIEDZIELA)

OPERA — ul. Fredry 9 — g. 19 — „Eugeniusz Oniegin” (przedstaw. zamkn.)

POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 12 — „Lampa Alladyna”; g. 19 — „Śmierć komiwojżera”

NOWY — ul. Dąbrowskiego 5 — g. 19 „Osiol i cień”

OPRETKA — ul. Niezłomnych 1a — g. 19 „Fajerwerk”

MARCINEK — ul. Armii Czerwonej 15 — g. 11 „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”; g. 18.30 „Tomcio Paluszek”

SATYRY — ul. Armii Czerwonej 15 — g. 20 „Kobieta jest diabłem”

(PONIEDZIAŁEK) — nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA)

GNIEZNO — „Balik gospodarski”

KALISZ — „Romans z wodewilu”

(PONIEDZIAŁEK)

JAROCIN — „Drzewa umierają stojąc”

WITKOWO — „Balik gospodarski”

Kina

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

W POZNANIU I W POWIECIE:

APOLLO — ul. Ratajczaka 18 — g. 10, 12.30, 15.30, 18.15/20.15; poniedziałek od godz. 12.30 „Skarby króla Salomona” (ameryk. 10 lat)

BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 15.30, 18 i 20.30 „Piękna młynarka” (włoski. panoram. 16 l.); — poniedz. g. 15.30, 18 i 20.30 — „Ostatnie akordy” (amer. pano ramiczny kolor. 18 l.)

CZTERNASTKA — ul. Grunwaldzka — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Tęsknota” (czeski 14 l.); ponie-

dzialek — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Ostatni etap” (polski 14 l.)

DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka 22 — g. 11 bajki; g. 12.30, 15, 17.30 i 20 „Bulwar zachodzącego słońca” (amer. 18 l.); poniedz. — nieczynne.

HUTNIK — Antoninek — g. 12.30 „Skarb kpt. Martensa” (polski 7 l.); g. 14.30, 16.45 i 19 „Piękność nocy” (franc. 18 l.); poniedz. — nieczynne

MALTA — Śródką — g. 10-20 — „Młodość Chopina” (polski 12 l.); g. 14-20 „W samo południe” (amer. 14 l.); poniedz. — g. 15.45 i 20.15 „Tajemnice alkowy” (franc. 18 l.)

MINIATURA — ul. Cheimońskie go 21 — g. 13.30, 18 i 20.15 „Los człowieka” (radz. 16 l.); poniedz. — g. 15.45, 18 i 20.15 — „Prawo jest prawem” (franc. 16 lat)

MUZA — ul. Armii Czerwonej 30 — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20; poniedz. — g. 15 „Mieczyczna w spodenkach” (włoski 12 l.)

OSIEDLE — Debiec — g. 16-20 — „Dopóki jesteś ze mną” (niem. 16 lat); poniedz. — g. 16-20 „W samo południe” (ameryk. 14 l.)

PANCERNIAK — Golecin — g. 10, 11 bajki; g. 15 i 17.30 „Inspekcja pana Anatola” (polski 18 l.); — poniedz. — g. 17.30 „Komisarz i rózga” (franc. 12 l.)

PIAST (Staroleka) — g. 15 „Nie-widzialna ręka” (polski 7 l.); g. 17 i 19 „Rywal przy kierownicy” (NRD, 12 l.); poniedz. — nieczynne

RIALTO — ul. Dąbrowskiego 38 — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15 — „Wspólny pokój” (polski 18 l.); poniedz. — g. 15.30, 18 i 20.15 — „Szczęśliwa droga” (amer. 12 l.)

RUSALKA (Swarzędz) — g. 14 — „Czarodziejska beczka” (bajka); g. 15-19 „Sygnali” (polski 16 l.); poniedz. — nieczynne

SCALA — ul. Krauthofera — g. 13-20 „Ich wielka miłość” (USA, 18 l.); poniedz. — g. 13-20 „Mój ukochany” (radz. 16 l.)

TARGOWE — ul. Świerczewskiego teren MTP — g. 17 i 19.30 „Nie-dobre spotkanie” (franc. 16 l.); poniedz. — g. 17 i 19.30 „Córka nikt” (austr. kolor. 16 l.)

TECZA — ul. Dzierżyńskiego — g. 11 i 12.15 bajki; g. 14-20 „Córka-ka” (ang. 16 l.); poniedz. — g. 16-20 „Główna wygrana” (czeski 14 l.)

WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 10 — 13 bajki; g. 15 „Wielka bitwa” (radz. 7 l.); g. 17.30 i 20 „W dni października” (radz. 14 l.); poniedz. — g. 15, 17.30 i 20 „Młodość Chopina” (polski 12 l.)

WOJSKOWE — ul. Polna — g. 10 bajki; g. 15, 17 i 19.30 „Romans na przedmieściu” (czeski 16 l.)

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 „Co się w lesie zdarzyło” (radz. 7 l.); g. 14.15, 17 i 19.15 — „Dama z perłami” (NRF 16 l.); poniedz. — nieczynne

WRZOS (Mosina) — g. 14 „Koza i lew” (bajka); g. 15, 17.15, 19.30 — „Postrach kobiet” (franc. 18 l.); poniedz. — nieczynne

ZNICZ (Żabikowo) — g. 14-16 — „Porte de Lilas” (franc. 16 l.); g. 18-20 „Winna” (ang. 18 l.); poniedz. — (Lubon) — g. 19 — „Porte de Lilas”

W WOJEWÓDZTWIE:

GNIEZNO — Polonia „Lili” — (USA 16 l.); Lech: „Zobaczmy się w niedzielę” (polski 18 l.); KALISZ — Stylowe: „Lunatyk” — (polski 16 l.); Wolność: „Zdrada” (czeski 18 l.); poniedz. — „Życie nie przebacza” (rum. 18 l.); Syrena: „Mania czy Ania” (NRF, 7 lat); poniedz. „Dolina pokoju” — (jug. 12 l.); LESZNO — Panorama: „Białe niedźwiedzie” (polski 14 l.); OSTROW — Roma: „Dwunastu gniewnych ludzi” (amer. 16 l.); Słońce: „Ojciec narzeczony” — (amer. 14 l.); poniedz. „Kłeska” — (radz. 16 l.); PILA — Iskra: „Dom pani Tellier” (franc. 18 l.); poniedz. — „Cudze dzieci” (radz. 16 lat).

Radio

PROGRAM II (Poznań)

7.40 — wiadom. olimpijskie; 7.45 muzyka; 8.10 — gra orkiestra dęta; 8.36 — przegl. prasy; 8.50 — „Radioproblemy”; 9 — radz. melodie operetkowe; 9.25 — kronika studencka; 9.40 — koncert żywych; 10.20 — felieton literacki; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11 — poezja i muzyka; 11.30 — muzyka lud. krajów Afryki; 12.10 — poranek symfoniczny; 13.10 — „Co sądzą o tym naukowcy”; 13.30 — „Historie nie z tej ziemi”; 13.50 — koncert żywych; 15 — „Kulig w Czarnolesie”; 15.45 — opowieści wędrownicze; 16.15 — reportaż z zawodów

boks. Budowlani-Warta; 16.30 — koncert chopinowski; 17.05 — korespondencja z zagranicy; 17.20 — „Zgaduj-Zgadula”; 18.50 — „W szybkich tempach”; 19.05 — śpiewa „Ślask”; 19.20 — „Miot”; 19.40 — 20 — muzyka; 20.15 — reportaż z Akademii z ok. 15-lecia Wyzwolenia Poznania; 20.30 — wyniki PGL „Koziołki”; 20.35 — aud. pt. „Pamiętny dzień”; 21.26 — sport; 21.30 — „Proszę mówić — słuchamy”; 22 — sport; 22.40 — Poznańska 15-tka Radiowa; 23 — muzyka różnych narodów — Brazylia.

(PONIEDZIAŁEK)

6.50 — gimnastyka; 7 — radio-reklama; 7.15 — „Błękitna sztafeta”; 7.42 — wiadomości olimpijskie; 7.57 — muzyka; 8.36 — przegl. prasy; 8.45 — mel. lud. w wyk. Zesp. Lud. PR; 9.10 — melodie dla ciebie — gra Wrocl. Kwint. Rytm.; 9.40 — „Gruczoły wydzielania wewnętrzne” cz. II — wykład dr. A. Vanotti; 9.50 — muzyka; 10 — koncert kameralny; 10.30 — „Prawo rodu” — opow.; 11 — radiotelefonie melodie operetkowe; 11.30 — przekrój muz. tyg. w oprac. B. Kierca; 12.15 — kalendarz wielkopolskiego rolnika; 15.10 — Fala 56; 15.30 — dla dzieci „Obieżyświat” w oprac. R. Biesłady; 16 — mel. gra mała ork. dęta p. dyr. H. Beimicka; 16.15 — „Nad Łabą i Szprewą” — fragm. pow. W. Stein berga pt. „Weksel na przyszłość”; 16.35 — utwory F. Chopina w wyk. F. Łukasiewicza i Z. Lisieckiego; 17 — Poznańska 15-tka Radiowa; 17.32 — „15-lecie Poznania” — fel. red. J. Matuszyńskiego; 17.55 — sport; 17.50 — kartki z historii muzyki — opr. mgr. St. Stulgrosz; 18.25 — muz. i aktualn.; 19.05 — fel. muz. J. Waldorfa; 19.30 — mel. tan.; 19.45 — Ork. Łódz. Rozgł. P. dyr. H. Debiha; 20.25 — „Od A do Z” — encyklopedia artyst.; 20.40 — muz. tan.; 21.27 — sport; 21.40 — muz. tan.; 22 — z cyklu: „Mity a nauka o kosmosie”; 22.41 F. Chopin „Trio g-moll op. 8”; 23.09 — muz. tan.

Te'cwizja

POZNAŃSKA:

(NIEDZIELA)

14 — niedzielna biesiada; 15.40 — „Czerwone i czarne kamienie” —